

W hołdzie poległym za naszą wolność

Wczoraj w południe na wypełnionym szalenie Placu Zwycięstwa w Warszawie, odbyła się uroczystość składania wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza. Również przed mauzoleum na Rakowiecu — w miejscu spoczynku 20 tys. żołnierzy radzieckich, poległych za Warszawę i pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy, delegacje władz i społeczeństwa złożyły wieńce. (PAP)

GWIAZDOS

WIELKOPOLSKI

POZNAŃ
CZWARTEK
22
LIPIEC
1971

Wydanie A
Rok wyd. XXVII
172 (8525)
Cena 50 gr

W przeddzień Święta 22 Lipca

Odznaczenia w Belwederze

W obecności najwyższego kierownictwa partyjnego i państwowego — Edwarda Gierka, Józefa Cyrankiewicza, Piotra Jaroszewicza, Janusza Groszkowskiego i Dymy Galaja, rozpoczęła się o godzinie 16 w Belwederze uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi 104-osobowej grupy ludzi „dobrej roboty” — robotników, chłopów, inżynierów, naukowców, oficerów Wojska Polskiego, rencistów i rzemieślników — tych wszystkich, którzy swą solidną i ofiarną pracą przyczyniają się do awansu gospodarczego i kulturalnego kraju. 19 z nich udekorowanych zostało najwyższym wyróżnieniem państwowym PRL — Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Koncert galowy w Warszawie

Z udziałem I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa — Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki galowy koncert z okazji XXVII rocznicy odrodzenia Polski.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił premier Piotr Jaroszewicz. (PAP)

Przybyłych na spotkanie po witali przewodniczący Rady Państwa Józef Cyrankiewicz. W swym przemówieniu podziękował on w imieniu partii i rządu za twórczy wysiłek włożony w budownictwo socjalistycznej Polski.

Następuje kulminacyjny moment uroczystości — dekoracja odznaczonych. Najwyższe odznaczenie państwowe — Order Budowniczych Polski Ludowej otrzymują: brygadziści wydziału wyposażenia Gdańskiej Stoczni Północnej — Henryk Bielecki; prof. WSR w Poznaniu, członek rzeczywisty PAN — Felician Dembiński; (Piszemy o nim na str. 3).

Przodownicy nauki i pracy na spotkaniu z E. Gierkiem

21 bm. był kulminacyjnym dniem ogólnopolskiego zlotu przodowników pracy i nauki w Katowicach. Przed południem uczestnicy zlotu spotkali się w katowickiej hali widowiskowo-sportowej — z członkami najwyższych władz partyjnych i państwowych. Do uczestników zlotu przemówił I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Godz. 10.00. Na oświetlonej reflektorami płycie amfiteatru wbiegają 4-osobowe reprezentacje uczestniczących w zlocie delegacji.

Na spotkanie przybywają oczywiście witani: Edward Gierek, Józef Cyrankiewicz, Piotr Jaroszewicz, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Józef Tejschma, Henryk Jabłoński, Wojciech Jaruzelski oraz Stanisław Gucwa i Zygmunt Moskwa, a także inni członkowie władz partyjnych i państwowych.

W górę wędruje białoczerwona flaga — znak rozpoczęcia wielkiego spotkania. Orkiestra gra hymn narodowy.

Ustawiają się poczty meldunkowe młodzieży — poczty sztabowe ZWM, ZMP, ZMS, ZMW, ZSP i ZHP. Młody górnik, sztygar z kop. „Gen. Żwirki” — Marek Wrona składa I sekretarzowi KC partii meldunek o realizacji zobowiązań podjętych przez młodzież.

Głos zabiera Edward Gierek.

Do mikrofonu podchodzi Maksymilian Hupa, walcow-

nik z huty „Batory”. Odczytuje on apel wzywający całą polską młodzież do podejmowania zobowiązań dla uczczenia VI Zjazdu partii.

Na zdjęciu od lewej: S. Olszowski, Edward Gierek i J. Cyrankiewicz w towarzystwie uczestników Zlotu — przybywają na uroczystość.

CAF — Matuszewski — telefono



Zamach stanu w Jemenie?

Po dramatycznych wydarzeniach w Maroku, Jordanii i Sudanie, w centrum uwagi obserwatorów znalazł się Jemen, gdzie wg doniesień pras libańskich, miało dojść do prób zamachu stanu. W najbliższym czasie ma być ogłoszony oficjalny komunikat, wyjaśniający okoliczności, w jakich doszło do nieudanej próby przewrotu.

Nowy atak na Kambodżę

Jak doniosły agencje prasowe, wojska południowietnamskie w sile 10 tys. żołnierzy wdarły się wczoraj na terytorium Kambodży.

Tłok w kosmosie

W związku ze zbliżającym się terminem wystartowania pojazdu

formier z Zakładów Mechanicznych „Ursus” — Władysław Katuszewski; artysta-plastyk — Tadeusz Kulisiwicz; zasłużona działaczka ruchu robotniczego z Katowic, rencistka — Jadwiga Lewicka; inżynier-górnik w kopalni miedzi w Lubinie — Edward Markowski; kierownik wydziału stalowni huty „Jedność” w Siemianowicach Śl. — Mieczysław Nowak; mistrz z Zakładów Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie — Mieczysław Pietrzak; zasłużony działacz ruchu ludowego, rencista — Szymon Pietrzak; nadgórnik z kombinatu górniczo-hutniczego „Bolesław” w Bukowni — Stanisław Poczesny, starszy mistrz Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy — Alfons Skowroński; przewodniczący ZG ZZ Górników — Michał Specjał; zasłużony działacz ruchu robotniczego w Łodzi rencista — Ludwik Spruch; Stanisława Świdorska — prądka w widzewskich Zakładach Przemysłu Bałwanianego im. 1 Maja Łódź; lekarz szpitala w Rzeszowie — Józef Tkaczewski; ślusarz z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu — Marceji Tritt; (Piszemy o nim na str. 3).

działacz ruchu robotniczego z Lublina — Wacław Różga; kierownik wydziału modelarni w hucie „Stalowa Wola” — Wiktor Wierzbicki oraz prof. AGH w Krakowie — Kiejstut Zemaitis.

Po Orderach Budowniczych Polski Ludowej — Order Sztandaru Pracy I i II klasy krzyże komandorskie, oficerskie i kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

Za zaszczytne wyróżnienie w imieniu wszystkich odznaczonych dziękuje M. Pietrzak.

W czasie uroczystości serdeczne gratulacje złożył odznaczonym I sekretarz KC PZPR E. Gierek. (PAP)

kosmicznego „Apollo-15”, amerykańskie dowództwo lotnictwa podało, że w chwili obecnej w przestrzeni kosmicznej krąży ogółem 2427 sztucznych satelitów i szczątków rakiet. W ciągu ostatnich 12 miesięcy liczba tych obiektów wzrosła o jedną trzecią.

PAP RADIO-INEWK-TELEFONEM
RADIO-INEWK-TELEFONEM-PAP
INEWK-TELEFONEM-PAP
TELEFONEM-PAP
RADIO-INEWK-TELEFONEM-PAP

Rozmowy w Kairze

W siedzibie Arabskiego Związku Socjalistycznego odbyło się spotkanie delegacji KPZR z sekretarzem KC KPZR Ponomariem na czele z delegacją AZS, której przewodniczy p. o. sekretarza ge-



Święto Odrodzenia w Wielkopolsce

Wczoraj, w przeddzień 27 rocznicy powstania Polski Ludowej, zorganizowano w Poznaniu szereg uroczystości. W Sali Wielkiej Pałacu Kultury odbył się uroczysty koncert, którego organizatorami byli: Wojewódzki i Poznański Komitet FJN oraz prezydja: WRN i Rady Narodowej Poznania. W godzinach wieczornych w Sali Odrodzenia Starego Ratusza nastąpiło wręczenie odznaczeń państwowych zasłużonym działaczom Poznania i województwa. W godzinach popołudniowych na poznańskiej Cytadeli oddano hołd pamięci poległym bohaterom.

Uroczysty koncert zgromadził przedstawicieli społeczeństwa Poznania i województwa, wśród nich działacze ruchu robotniczego oraz komitetów Frontu Jedności Narodowej. W koncercie uczestniczyli także sekretarze KW PZPR — Czesław Kończal, Jan Pawlak, Władysław Śleboda, gospodarze Poznania i województwa oraz przedstawiciele stronnictw politycznych. W uroczystości brali też udział członkowie przebywającej w Poznaniu 6-osobowej delegacji KC KPZR z M. F. Łobaczewem na czele, konsul ZSRR w Poznaniu — Wiktor Odinokow oraz konsul USA — Francis A. Usenik.

Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący Prezy-

dium WRN — Franciszek Szczerbal. Mówca przypomniał dzień powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Minione 27 lat — jak stwierdził F. Szczerbal — wykazały słusność drogi obranej w lipcu 1944 r. Konsekwentna realizacja gloszonych przez Manifest założeń przyczyniła się do gruntownego przekształcenia naszej ekonomiki, wzrostu pozycji i znaczenia Polski Ludowej na arenie międzynarodowej oraz głębokich przemian w życiu polskiego społeczeństwa.

F. Szczerbal omówił także osiągnięcia Wielkopolski podkreślając zwłaszcza jej czołową pozycję w produkcji rolnej oraz rozwijający się stale przemysł. Dorobek minionych 27 lat — jak podkreślił mówca — to rezultat ofiarnej i rzetelnej pracy wielkopolskiego społeczeństwa.

W koncercie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska” oraz artyści scen poznańskich.

W Sali Odrodzenia Ratusza zebrał się zasłużeni działacze,

LOGODA

Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego. Na krańcach północnych możliwość gdzieś przelotnych opadów. Temperatura maksymalna od 17 stopni nad morzem do 20 i 23 stopni na po-

większości długoletni działacze rad narodowych województwa poznańskiego, którym z okazji Święta Lipcowego Rada Państwa nadała odznaczenia państwowe. W uroczystości wzięli także udział, m. in. sekretarze KW PZPR — Czesław Kończal i Jan Pawlak, przewodniczący prezydium: WRN — Franciszek Szczerbal i RN Poznania — Stanisław Cozaś oraz przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN — Edmund Rejek.

Odznaczenia państwowe otrzymał: Order Sztandaru Pracy I klasy — Czesław Grabski; Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski —

Dokończenie na str. 2

Delegacja KC KPZR z wizytą w HCP

Jak już informowaliśmy w Poznaniu i Wielkopolsce przebywa delegacja KC KPZR pod przewodnictwem zastępcy kierownika Wydziału Planowania i Finansów KC KPZR — M. F. Łobaczewa.

Wczoraj w godzinach rannych serdecznie witani przez kierownictwo polityczno-gospodarcze Zakładów Cegielskiego, goście radzieccy, którym towarzyszył sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Tadeusz Grabski, zapoznali się z głównymi problemami tego przedsiębiorstwa.

Miła chwila było m. in. spotkanie w Fabryce Silników Okretowych z inż. Leonem Matynią, absolwentem Leningradzkiego Instytutu Politechniki. Naturalnie nie obyło się bez wspomnień z miasta nad Nową. Członkowie delegacji zatrzymywali się przy licznych stanowiskach pracy rozmawiając z robotnikami.

Dokończenie na str. 2

SPORT

Otwarcie Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

(Informacja własna)
Wczoraj na Stadionie Śląskim w Chorzowie, nastąpiło uroczyste otwarcie II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — generalnego sprawdzianu młodych talentów sportowych. Na uroczystości otwarcia II OSM przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych. Punktualnie o godz. 18.45 na płycie Stadionu Śląskiego weszła reprezentacyjna orkiestra kopalni Walenty-Wawel. Po odegraniu przez fanfarszystów hejnału Spartakiady, rozpoczęła się defilada reprezentacji wojewódzkich. Zespół Wielkopolski, ubrany w eleganckie niebiesko-białe stroje, prezentował się bardzo dobrze.

Dokończenie na str. 7

Dobra i rzetelna praca sprawdzianem ambicji i patriotyzmu

Omówienie wystąpienia E. Gierka na zlocie młodzieży

Cieszymy się bardzo, że w przededniu Święta Odrodzenia możemy być wśród was, na ogólnopolskim Zlocie młodych przodków pracy i nauki — oświadczył na wstępie E. Gierek. — PZPR pragnie wyrazić uznanie dla całej młodzieży przodującej w pracy, nauce, wychowaniu i sporcie. Dziękujemy wam serdecznie za czynny udział w społecznych podjętych z myślą o ojczyźnie.

I sekretarz KC przekazał następnie w serdecznych słowach całą polską młodzież pozdrowienia z okazji Święta Narodowego i gorące życzenia. Życzymy wam gorąco — powiedział — abyście zdobyli od powiadającego nowym warunkom i potrzebom przygotowanie do kontynuacji losów polskiego narodu i socjalistycznego ustroju.

Wy młodzi — kontynuował mówca — jesteście pierwszym pokoleniem Polaków, które wchodzi w życie okrojonej państwa nie zbrojną walką i nie ofiarą krwi. Niepodległość państwa polskiego i jego bezpieczeństwo otrzymujemy, jako wiano od ojców i matek. Macie przed sobą możliwości, jakich od was nie miało żadne pokolenie Polaków. Jesteście pokoleniem wielkiej szansy dla Polski. Spełnienie tej szansy jest waszym patriotycznym obowiązkiem.

I sekretarz KC wskazał, że pierwszym obowiązkiem młodzieży jest pilnowanie jak żre nicy oka tego wszystkiego, co naród nasz już osiągnął. Przy pominięciu jak wielką cenę zapłać musieliśmy za niepodległość swej ojczyzny, za jej nowe granice, za jej bezpieczeństwo. Podstawowe znaczenie dla interesów naszego narodu ma sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Niebezpieczeństwa dla ludzkości, w tym niebezpieczeństwo nuklearnej zagłady dzisiaj i w przyszłości, podobnie jak w przeszłości, tkwią w polityce imperializmu, który narzuca wyścig zbrojeń, prowadzi wojny lokalne, wywołuje na świecie zagrożenie. Kapitalizm w jego obecnej fazie rozwoju nie przynosi dostatecznego postępu gospodarczego ani tam, gdzie na świecie jest największe zacofanie i skrajna nędza, ani też postępu społecznego tam, gdzie wśród gromadzącego się bogactwa ludzie nie mogą odnaleźć celu i sensu życia. Dowodzi to raz jeszcze, że alternatywą dla świata stanowi socjalizm, który daje ludzkości pers-

pektywę pokoju, postępu, wolności i współpracy narodów.

Edward Gierek stwierdził następnie, że pozycję każdego kraju na świecie wyznacza przede wszystkim jego potencjał gospodarczy, naukowo-techniczny i kulturalny. Polska ma jeszcze wiele do zrobienia, by zmniejszyć dystans, jaki nas dzieli od państw najwyższej rozwiniętych. Mamy wszelkie warunki dla osiągnięcia tego celu. Potrzebne są dwie rzeczy: prawidłowa polityka oraz wytrwała i dobrze zorganizowana praca całego społeczeństwa. Główne kierunki takiej polityki partia określiła w uchwałach Komitetu Centralnego i przedstawiła je szerzej pod dyskusję jesienią przed VI Zjazdem PZPR.

Nie ma dziś lepszego sprawdzianu ambicji i patriotyzmu niż dobra, rzetelna praca — podkreślił I sekretarz KC. Zwracając się do wszystkich młodych Polaków powiedział on:

Waszym patriotycznym obowiązkiem jest dać z siebie jak najwięcej.

Podkreślając nasz poważny 27-letni dorobek, mówca stwierdził, że przed narodem polskim stoją obecnie większe, trudniejsze zadania. Chodzi przede wszystkim o dokonanie rewolucji naukowo-technicznej, która przekształci Polskę w kraj silny i dynamiczny, będący cennym partnerem dla innych narodów i chlubą dla własnych obywateli. Chodzi o możliwie szybkie zlikwidowanie wszelkich przejawów zacofania w gospodarce, kulturze, obyczajach. Musimy nakreślić taki program rozwoju socjalistycznej Polski, który wskaże młodemu pokoleniu nowe horyzonty i zaspokoi jego aspiracje. Obowiązkiem młodego pokolenia, wszystkich młodych Polaków, jest wzięcie czynnego, bezpośredniego udziału w realizacji naszych zamierzeń. Kulturowanie poczucia odpowiedzialności oraz obowiązku pracy w służbie ojczyźnie i społeczeństwu socjalistycznemu, wykonywanie pracy pożytecznej dla społeczeństwa jest zaszczytem i obowiązkiem wszystkich obywateli, wszystkich Polaków — oświadczył Edward Gierek.

I sekretarz KC zwrócił następnie uwagę na doniosłą rolę, jaką ma zaangażowanie i aktywność młodzieży w realizacji zadań przemysłu, rolnictwa, w służbie wojskowej, w sporcie. Podkreślił też potrzebę stałego uczenia się, nauki, nauki, nauki, jak stwierdził, nie jest dzisiaj tylko przywilejem, jest obowiązkiem wobec ojczyzny. Wskazując, że brak mieszkań jest obecnie największą bolączką społeczną, że po dekadach realizujemy trudny, obciążony na wiele lat program zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, E. Gierek zaapelował do młodzieży, by pomogła partii w rozwiązywaniu tego najtrudniejszego problemu. Poinformował też, że w niedługim czasie podejmiemy przy pomocy ZSRR budowę nowej, wielkiej huty „Centrum”. Powinna ona stać się — jak się wyraził — „nową hutą waszego pokolenia”.

Stworzenie warunków wstępnego udziału młodzieży w wielkiej pracy nad dźwigniem rozwoju naszego kraju — oświadczył I sekretarz KC — jest jednym z programowych zadań partii.

Wyrazem głębokiego zainteresowania partii sytuacją młodzieży jest decyzja zwolnienia w niezbyt odległym czasie plenum KC poświęconego jej sprawie.

E. Gierek powiedział dalej, że ważnym zadaniem jest współtworzenie jednolitego młodego pokolenia, wzbogacanie jej treści ideowych i politycznych, wypływających z przewodniej roli klasy robotniczej w życiu partii, państwa i narodu, z sojuszu robotniczo-chłopskiego, z sojuszu wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Wskazując, że naturalną cechą młodości jest pragnienie stałej odmiany życia i świata na lepsze, krytyczny stosunek do wszelkiego zła, niesprawiedliwości i nieudolności, E. Gierek oświadczył: podejmujemy wspólną walkę, by usunąć z życia wszelkie zło, wszelkie formy krzywdy ludzkiej, zła, marności i dwulicowości. Podejmujemy wspólną walkę, by zniknęły z życia zjawiska, które

nas niepokoją — pasożytnictwo, przestępczość i alkoholizm, które prowadzą ludzi na manowce.

Stworzymy niezbędne warunki, by energią, wiedzą i młodością żarliwością jak najlepiej służyli socjalistycznej ojczyźnie — stwierdził mówca. — Zależy to jednak nie tylko od starszego pokolenia. Młodzież musi działać także sama, zdobywać wyższe kwalifikacje, uczestniczyć w życiu społecznym, a przede wszystkim kształtować w sobie twórczy stosunek do pracy. Bądźcie inicjatorami tego, co przodujące, wnoszące nową myśl, wyobraźnię i wynalazczość w organizacji i produkcji — zakończył E. Gierek. — Pokażcie, co potraficie. Liczymy na was, wierzymy w was, widzimy w was godnych i twórczych kontynuatorów budowy socjalistycznej ojczyzny!

PAP

Świadomi naszych sił i możliwości pójdziemy drogą wytyczoną w lipcu 1944

Skrót przemówienia P. Jaroszewicza

Zgromadziła nas dzisiaj uroczystość bliska i droga sercu każdego Polaka. 27 rocznica pamiętnego Manifestu Lipcowego, Święto Odrodzenia naszej ojczyzny, Polski Ludowej.

Serdecznie z tej okazji pozdrawiam, w imieniu kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i Frontu Jedności Narodu, w imieniu Rady Państwa i rządu, całe nasze społeczeństwo, jak Polska duża i szeroka, cały nasz naród budujący socjalizm!

Składam serdeczne pozdrowienia i podziękowania tym wszystkim, którzy swą ofiarnością, dyscypliną, społecznym i dobrą pracą dają przykład, jak rozumieć należy socjalistyczny patriotyzm, jak kochać ziemię ro-

dzinna, jak czynić ją coraz piękniejszą i bogatszą.

Pozdrawiam również gorąco szerokie rzesze rodaków rozsiadanych po całym świecie, w przekonaniu o sile i trwałości więzi uczuciowych łączących ich z krajem ojców, którego dorobek i prężny rozwój daje im tytuł do uzasadnionej radości i dumy!

Witam akredytowanych w Polsce i przybyłych na naszą uroczystość członków korpusu dyplomatycznego!

22 lipca 1944 r. jest datą przełomową w całej naszej dotychczasowej historii. Narodziła się bowiem wtedy nowa Polska. Narodziła się jako państwo ludu pracującego, który wznosił się do godności sternika narodowych losów i zespolił te losy na zawsze z socjalizmem.

W wielkopomny dzień 22 lipca myśl nasza powraca do tamtych trudnych, historycznych dni wyzwolenia i początków rewolucyjnych przeobrażeń, które dowiodły, że nie ma siły większej niż wartość moralna narodu i wola przetrwania, wola walki i zwycięstwa. To, że przetrwalimy, że wróg nie zdołał ani wyzwać Polski z mapy, ani unicestwić fizycznie narodu, zawdzięczamy przede wszystkim wyzwoleniczej roli Związku Radzieckiego — głównej siły koalicji antyhitlerowskiej, bohaterstwu i potęgę jego armii. Zawdzięczamy to kierowniczej roli partii polskiej klasy robotniczej, organizatorowi zbrojnego wysiłku narodu, inspiratorowi i kierownikowi walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Zawdzięczamy to także miastu, bohaterowi i ofiarności polskiego żołnierza, bojownikom ruchu oporu w kraju, Polakom — bojownikom ruchu oporu poza granicami kraju.

Nikt i nic nie zdoła wyazać tych prawd z naszej pamięci i z naszych serc.

Patrząc z perspektywy minionych 27 lat na drogę przebytą, mamy prawo stwierdzić, że dorobek nasz jest poważny i wszechstronny. Że dożyliśmy wszystkich dziedzin życia, że nasze osiągnięcia wzbudziły szacunek i uznanie.

Socjalizm zmienił i twórczo przeobraził oblicze Polski w jej nowych a jednocześnie historycznych i sprawiedliwych granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku. Socjalizm przekształcił nasze życie materialne i duchowe, naszą strukturę społeczną i gospodarczą. Socjalizm przyniósł wielką industrializację naszego kraju. Dzięki związaniu swojego losu z socjalizmem, działając pod przewodem swojej marksistowsko-leninowskiej partii, współczesne pokolenie Polaków dokonało tak wiele dla rozwoju ojczyzny, dla ugruntowania jej mocnej pozycji wśród narodów Europy.

Burzliwy rozwój przemysłu i równoczesny postęp rolnictwa, powszechny zasięg oświaty i kultury, likwidacja plagi bezrobocia, analfabetyzmu i chorób społecznych, zapewne nie młodzieży pomyślnych warunków życiowego startu, a wszystkim ludziom pracy po-

prawny bytu — to tylko niektóre z wymiernych pozycji naszego dorobku.

Świadomi naszych sił i możliwości jesteśmy zdecydowani iść szybko i skutecznie naprzód drogą budownictwa socjalistycznego.

Nasza polityka społeczno-gospodarcza wytyczona po VII Plenum Komitetu Centralnego i wynikająca z niej, opracowywana obecnie plan dalszego, dynamicznego i harmonijnego rozwoju kraju w latach 1971—75, stanowiącą kontynuację dotychczasowej linii generalnej partii, a równocześnie usuwającą błędy i zleństwa ostatnich lat, przywracając właściwe miejsce i znaczenie leninowskim zasadom w życiu partii i państwa, w stosunkach ze społeczeństwem.

Podstawową gwarancją realizacji tego programu jest doskonalenie kierowniczej roli PZPR w całokształcie naszego życia społecznego, wzrost pozycji klasy robotniczej jako czołowej siły społecznej, dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, zacieśnianie więzi ze wszystkimi ludźmi pracy, rozwój socjalistycznej demokracji.

Nadrzędnym celem naszej polityki gospodarczej jest szybsze podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa, przede wszystkim w drodze wzrostu realnych płac i dochodów, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, produkcji rynkowej i eksportowej oraz usług społecznych i kulturalnych. Przedmiot szczególnej troski i uwagi naszego państwa stanowią pełne i racjonalne zatrudnienie młodzieży, wchodzącej w wiek zdolności do pracy.

Już tylko kilka miesięcy dzieli nas od VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wytyczy on kierunki dalszego rozwoju kraju, przyniesie program szybszej i bardziej odczuwalnej poprawy warunków życiowych ludności, rozbudowy i unowocześnienia naszej gospodarki na miarę naszych czasów, na miarę wymogów rewolucji naukowo-technicznej.

Będzie to program ambitny, ale możliwy do wykonania, jeśli jego realizację poświęcimy nasze siły, talenty i rosnące umiejętności, świadomości, że wydajna, dobrze zorganizowana praca jest jedyną drogą do tego, aby nasze cele i dążenia, aby to wszystko, czego życzymy ojczyźnie i sobie, stało się rzeczywistością, naszym dniem powszechnym, aby coraz piękniej urządzać nasz dom ojczysty, aby żyło się w nim coraz lepiej i dostatniej. (PAP)

Ogólnokrajowe spotkanie aktywu TKKS w Poznaniu

Z okazji 10 rocznicy uchwalenia przez Sejm ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania w PRL, odbyło się w Poznaniu ogólnokrajowe spotkanie aktywów Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. (na)

W godzinach popołudniowych w miasteczku złotowym przedstawiciele Wielkopolski gościli delegację młodzieży węgierskiej, która przybyła na zlot młodzieży polskiej. Goście węgierscy opowiedzieli naszym dziewczętom i chłopcom o życiu ich węgierskich kolegów, ich pracy i osiągnięciach.

Wieczorem wszyscy delegaci z całej Polski spotkali się w Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie na wielkim festynie zorganizowanym z okazji 27 rocznicy Polski Ludowej. Zabawa trwała do samego rana.

MACIEJ STABROWSKI

Święto Odrodzenia

Dokończenie ze str. 1

Wacław Babczyński, Marian Jerzak, Józef Paszek, Franciszek Pawlak, Apolonia Potasińska i Czesława Wojciechowska; Złote Krzyże Zasługi — Anna Baldys, Florian Bogusławski, Józef Jurga, Władysław Lisiecki, Marian Lisowski i Władysław Łakomy; Srebrne Krzyże Zasługi — Stanisław Adamczyk, Antoni Andrzejczak, Czesław Andrzejak, Szczepan Budny, Maria Danka i Edmund Dreger; Brązowe Krzyże Zasługi — Bogumiła Albin, Maria Bartczak, Anna Cwirko, Czesław Szmania, Bernard Szyk, Tadeusz Szymczak, Józef Tomkiewicz i Franciszek Walczak.



Na zdjęciu: F. Szczerbal dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Franciszka Pawlaka.

Fot. — E. Kitzmann

ODZNACZENIA DLA OBYWATELI WIELKOPOLSKIEGO ZAGŁĘBIA

W środę odbyła się w nowym hali sportowej w Koninie uroczysta sesja Powiatowego i Miejskiego Komitetów Frontu Jedności Narodu oraz Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych.

Zasłużeni obywatele ziemi konińskiej udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Feliks Hałas — rencista Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”, Stanisław Kwiatkowski — brygadzysta konińskiej kopalni, Franciszek Niewiadomski — także brygadzysta tej kopalni, Dionizy Nowiński — kierownik wydziału organizacyjno-prawnego Prezydium PRN w Koninie, Józef Rybarski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Koninie oraz Henryk Soszyński — kierownik kina „Górnik” w tym mieście. (z)

Wielkopolska z całą Polską, cała Polska z Wielkopolską — tak brzmiał okrzyk, którym uczestnicy Złoty młodzieży polskiej — młodzi przodownicy pracy i nauki z województwa poznańskiego, pozdrawiali swoich kolegów, zgromadzonych w katowickiej hali sportowej, na spotkaniu z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i administracyjnych naszego kraju.

Hala sportowa przedstawiała niezwykle barwny widok, poszczególne delegacje odróżniały się kolorowymi chusteczkami. Wielkopolska miała je w kolorze złotym i przy każdej okazji sektor, w którym siedzieli nasi delegaci przypominał złoty dywan. Młodzież województwa poznańskiego oprócz „oficjalnego hasła” skandowała również okrzyki pozdrawiające inne delegacje, a zwłaszcza gospodarzy —

„Wielkopolska z całą Polską”

Od naszego wysłannika na Złot

przodowników pracy i nauki Ziemi Śląskiej.

Jednym z głównych punktów spotkania w hali sportowej, było składanie przez reprezentantów poszczególnych powiatów, meldunków o wykonaniu zobowiązań podjętych w ramach akcji „Dar Ojczyźnie”. „Ojczyźnie — wsi — sobie” i innych. Reprezentanci powiatów województwa poznańskiego, składali meldunki z poczuciem dobrej spełnionej obowiązku. Nasi młodzi robotnicy, technicy, inżynierowie, rolnicy i przedstawiciele innych zawodów, przepracowali wiele tysięcy godzin na rzecz swojego zakładu pracy, dzielnicy, osiedla czy miasta.

Składał meldunek przedstawiciel dzielnicy Poznań — Grunwald, Zbigniew Krzyżanowski — pracownik Telety! młodzież tej dzielnicy przepracowała w czynnie społecznym ponad 600 tys. godzin. Reprezentantem powiatu ostrowskiego był Stanisław Duczmal — przewodniczący Zarządu Gromadzkiego ZMW w Nowej Wsi, który złożył meldunek o wypracowanych godzinach przy porządkowaniu zieleni, boisk, obiektów szkolnych. Młodzież ZMS-owska z ZNTK w Ostrowie wyremontowała w I kwartale 15 wagonów ponad plan. W imieniu 21 tys. studentów środowiska poznańskiego, złożył meldunek Michał Błaże-

Delegacja KC KPZR w HCP

Dokończenie ze str. 1

Wizytę u Cegielskiego zakończyła rozmowa z aktywnym polityczno-gospodarczym. Gości zapoznano z różnymi problemami działalności politycznej, społecznej, rozwojem współzawodnictwa pracy.

Następnie goście radzieccy udali się do Prezydium Rady Narodowej Poznania. W spotkaniu tym uczestniczyli m. in. sekretarze KW PZPR w Poznaniu — Czesław Kończal i Tadeusz Grabski, konsul ZSRR w Poznaniu — Wiktor Odinokow oraz członkowie Prezydium RN Poznania. O aktualnych zagadnieniach miejskich o perspektywach rozwojowych miasta poinformował przewodniczący Prezydium RN Poznania — Stanisław Cozaś. On też odpowiadał na wiele pytań stawianych przez gości. Interesowały ich specjalnie sprawy komunikacji, budownictwa mieszkaniowego oraz sprawy odczynku mieszkańców.

W godzinach popołudniowych goście radzieccy złożyli wieniec pod obeliskiem na Cytadeli oraz zwiedzili Park Braterstwa Broni i Przejazd Polsko-Radzieckiej. W godzinach wieczornych uczestniczyli w uroczystym koncercie zorganizowanym z okazji Święta Lipcowego. (jk)

Dzisiejszy serwis informacyjny o. pracowała Bogna Wojciechowska



W szkolnictwie wyższym rozpo-
czął pracę w 1949 r. Ma szczególne
zasługi na polu wychowania
młodej kadry naukowej. Pod jego
opieką wychowało się 190 magis-
trantów i 11 doktorów. Pracę dydak-
tyczno-wychowawczą łączy od lat
z pasją naukową. Jest autorem 26
publikacji naukowych, 6 podręcz-
ników, wielu artykułów w prasie
fachowej. Ma talent popularyzator-
ski, dlatego też często wydawane
są jego broszury i prace popular-
no-naukowe.

Imponujący jest jego dorobek
naukowy dotyczący zagadnień
związanych z uprawą roli i ho-
dowlą roślin. Jest znany nie ty-
lko w kraju, ale również we Fran-
cji, Holandii, Włoszech, Anglii. Z
dużym oddźwiękiem spotkały się
jego referaty wygłaszane na zjaz-
dach naukowych, także w krajach
o wysokim przemysłowym rolni-
ctwie i rozwiniętej kulturze rol-
nej.

Jako wybitny naukowiec bierze
czynny udział w opracowaniu wy-
tycznych nowej polityki rolnej. Je-
go rady i sugestie cenione są w
Ministerstwie Rolnictwa, gdzie
jest członkiem kolegium resortu.
Posiada najwyższe odznaczenia
państwowe. Wyróżnieniem w pra-
cy naukowej i dydaktyczno-wycho-
wawczej jest przyznanie mu w la-
tach 1960 oraz 1969 nagrody indy-
widualnej I stopnia Ministra Oś-
wiaty i Szkolnictwa Wyższego —
właśnie za dorobek badawczo-nau-
kowy i osiągnięcia w kształceniu
kadry naukowej.

MARCELI TRITT

ślusarz w Zakładach Napraw-
czych Taboru Kolejowego w Po-
znaniu:



Pracę zawodową rozpoczął w 15
roku życia, w 1930 r. jako uc-
zeń w Fabryce Wyrobów Meta-
lowych w Poznaniu, a tuż przed
wojną został ślusarzem w Zakła-
dach H. Cegielskiego. W okresie
okupacji wywieziony był na robo-
ty do Niemiec. Po wyzwoleniu roz-
począł pracę w PKP w Poznaniu.
Jako wyróżniający się aktywista
społeczny został w 1949 r. skiero-
wany do pracy w Zarządzie Od-
działu Związku Zawodowego Ko-
lejarzy, a w 1954 r. do Zarządu
Głównego ZZZ.

Pracując w Zakładach Napraw-
czych Taboru Kolejowego od 1956
r. dał się poznać jako wysoko ka-
lifikowany robotnik i racjonaliza-
tor produkcji. Zgłosił 25 wniosków
racjonalizatorskich, które przyno-
szą zakładowi 1,2 mln zł oszczęd-
ności rocznie. Brygada, którą kie-
ruje, zdobyła tytuł „Brygady Pra-
cy Socjalistycznej”.

Dzięki sumienności i ofiarności
w pracy oraz życzliwemu stosun-
kowi do młodzieży, której przekazu-
je swoje doświadczenia i umiejęt-
ności, zyskał sobie ogromny au-
torytet.

Wiele czasu poświęca pracy spo-
łecznej: udziela się w działalno-
ści organizacji związkowej i Rady
Robotniczej. Jest sekretarzem Od-
działowej Organizacji Partijnej.

Za swoją pracę zawodową i spo-
łeczną odznaczony został m. in.
Krzyżem Kawalerskim Orderu Od-
rodzenia Polski, Honorową Odzna-
ką miasta Poznania oraz otrzymał
tytuł Zasłużonego Przewodnika
Pracy Socjalistycznej.

1.

22 lipca — rocznica Ma-
nifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodu
— jest dla nas, Pola-
ków, okazją do szczególnych
rozważań. W ten świąteczny
dzień, od 27 lat, tradycyjnie
wracamy do przeszłości i jej
wydarzeń, które w konsekwen-
cji doprowadziły do powstania
Polski Ludowej, państwa o zu-
pełnie nowym jakościowo
kształcie.

Punktem wyjścia tych rozwa-
zań jest niezmiennie treść Ma-
nifestu i ukazanie sił politycz-
nych oraz społecznych, które
doprowadziły do tego historycz-
nego aktu. Mówi się o wyzwo-
leniu przez Armię Radziecką i
walczące u jej boku jednost-
ki Wojska Polskiego wschod-
nych terenów Polski i o nowym
kształcie granic, mówi się o ro-
li Polskiej Partii Robotniczej
przewodzącej blokowi stron-
nictw demokratycznych, mówi
się o reformie rolnej i nacjo-
nalizacji wielkiego i średniego
przemysłu, mówi się o na-
szym ostatecznym zwycię-
stwie zakończonym zatknię-
ciem zwycięskich sztandarów
radzieckiego i polskiego nad
ruinami Berlina, mówi się o
tym wszystkim co zapoczątko-
wało najwspanialszy w dotych-
czasowej historii Polski przełom...

2.

Chciałbym dzisiaj zapropono-
wać Czytelnikom pewne od-
stępstwo od dotychczasowych
zwyczajów i porozmawiać nie
tyle o przeszłości, ile o tera-
niejszości i przyszłości. Jest
bowiem w tegorocznym 22
Lipca pewien nowy akcent:
akcent szczególny na-
dziei, których spełnienie w
ogromnym stopniu zależy jed-
nak od nas samych. Myślę o
tych wszystkich zmianach,
które przyniosł nam grudzień
1970 roku, w tym również o
uwypukleniu przez nowe kie-
rownictwo partii i rządu ści-
ślego związku między dobrą
robotą a poprawą warunków
życia. Ten związek bardziej
niż jakiegokolwiek inne argu-
menty powinien przemawiać
do naszej wyobraźni. Powin-
ien też się stać jednym z na-

pedowych motorów tego, co
się rozumie przez wydajność
pracy i tego, co się określa
mianem podniesienia produk-
cji. Wrócimy jeszcze do tej
sprawy.

3.

Nie ulega wątpliwości, że
jako państwo dokonaliśmy w
ciągu tych 27 lat skoku, które
regu długości bardzo często
nawet ludzie starsi sobie nie
uświadamiają. Przewodzący
nie tylko w światowej produk-
cji węgla, lecz także siarki i
miedzi — co już jest zupełnie
nowym osiągnięciem. 2,4 pro-
cent wodowanych na świecie
statków pochodzi z Polski,
eksportujemy kompletne urzą-
dzenia przemysłowe, a 53 pro-
cent naszego eksportu to wy-
roby przemysłowe. Dokonali-
śmy olbrzymiego skoku w pro-
dukcji energii elektrycznej. Do-
chód narodowy wynosi około
900—1000 dolarów na jednego
mieszkańca, co stawia nas w
rzędzie krajów średnio za-
możnych. Produkcja przemy-
słowa Polski na jednego mies-
kańca jest 2,5 raza wyższa od
średniej światowej. Natomiast
gdy się przymierzmy do naj-
bardziej gospodarczo rozwinię-
tych krajów Europy zachod-
niej, stanowi to 60—80 pro-
cent. I chyba dobrze, że nie
zadowolą nas statystyczna wy-
sokość dochodu narodowego.

4.

I znowu wracam do sprawy
podniesienia poziomu życia,
do tego, żebyśmy za zarobione
przez nas pieniądze, za nasze
płace mogli więcej kupić. To,
co do tej pory zrobili w tej
dziedzinie nowe władze ociera
się o górną granicę obecnych
możliwości państwa. Nadmier-
nie bowiem — w tej chwili! —
obniżanie cen towarów lub
podnoszenie płac mogłoby za-
grozić zachwianiem równowa-
gi między ilością pieniędzy w
obiegu a ilością towarów na
rynku. Nie chciałbym się tu
wadać w omawianie zawilo-
ści rynkowych, ale ogólnie
rzecz biorąc tak to właśnie
wygląda. Dalsze kroki na dro-
dę do polepszenia warunków
życia należą do nas wszyst-
kich. Wytwarzamy w naszym

wspólnym gospodarstwie —
Polsce Ludowej każdego dnia
około 2,2 miliarda złotych do-
chodu narodowego. Gdyby-
śmy wszyscy tylko o jeden pro-
cent podnieśli ten dochód, po-
większylibyśmy go o 22 milio-
ny! Co dzień przybywałoby
nam dodatkowo, ponad to, co
już nam przybywa, przeszło
130 samochodów marki „Fiat”
lub 80 samochodów ciężaro-
wych albo jeden wielki blok
mieszkalny. A przecież o je-
den procent lepiej i wydaj-
niej pracować wcale nie jest
tak trudno. Stać nas nawet
na więcej. Rzecz tylko w tym,
żebyśmy wszyscy tę oczywistą
prawdę zrozumieli. Ciągłymi
więc ten wózek solidarnie.
Nie tolerujemy takich, którzy
nie tylko nie ciągną, lecz
wręcz przeszkadzają ciągnąć,
różnych takich, którzy często
potrafią szermować „dobrem
ojczyzny”, ale to dobro tylko
w pysku mają...

5.

Nigdy jeszcze tak jasno i
jednoznacznie nie rysował się
związek między pracą na
własnym podwórku a ogólno-
narodowym postępem oraz
między tym postępem a stopą
życiową każdego obywatela.
Dlatego takiego znaczenia na-
bierają — zarówno z punktu
widzenia interesu społeczne-
go jak i osobistego — dobra
praca oraz aktywny udział w
ogólnej dyskusji o przys-
złych wizjach kraju. Jeszcze
w tym roku odbędzie się VI
Zjazd partii. Poprzedzi go Ple-
num, na którym uchwalone zo-
staną tezy zjazdowe. Adreso-
wane one będą nie tylko
do członków partii lecz
do całego narodu. I na
pewno każdy obywatel Pol-
skiej Rzeczypospolitej Lu-
dowej roku 1971 znajdzie
w nich sprawy żywo go
obchodzące, nawet jeżeli poli-
tyką na co dzień się nie inte-
resuje. Taki jest bowiem duch
przemian, które się w Polsce
zaczęły przed pół rokiem i któ-
rych proces wcale nie jest
czymś zamkniętym.

6.

We wstępnych założeniach
planu 5-letniego na lata

1971—1975 jasno uwidoczni-
one są trzy węzłowe kierunki
działania. Pierwszy — przy-
śpieszenie poprawy warun-
ków życiowych ludności pra-
cującej. Drugi — zapewnienie
racjonalnego zatrudnienia i
wszechstronnego wykorzysta-
nia rekordowego po wojnie
przyrostu zasobów siły robo-
czej. Trzeci — zwiększenie dy-
namiki wzrostu społeczno-go-
spodarczego kraju z zapew-
nieniem, bardziej harmonijne-
go jego rozwoju. Pierwszy cel
wyraża się podniesieniem o
17—18 procent płacy realnej i
odpowiednio dochodów wsi.
Znaczący to, że w ciągu obecnej
5-latki na wzrost płacy przezna-
czyć mamy tyle, ile przezna-
czyliśmy w ciągu całego 10-le-
cia 1961—1970. Trzeci nato-
miast cel znajduje swój wyraz
w zwiększeniu wzrostu docho-
du narodowego o 38—39 pro-
cent, podczas, gdy w poprzed-

nich 5-latkach wzrost ten się
gał 34 procent. W dodatku
wzrost produkcji grupy B, a
więc środków konsumpcji
osiągnąć ma aż 42-44 procent
(dotychczas 36,3 procent). In-
nymi słowy — szczególnie sil-
ny wzrost proponuje się w to-
warach, które bezpośrednio
służą zaspokojeniu potrzeb
człowieka.

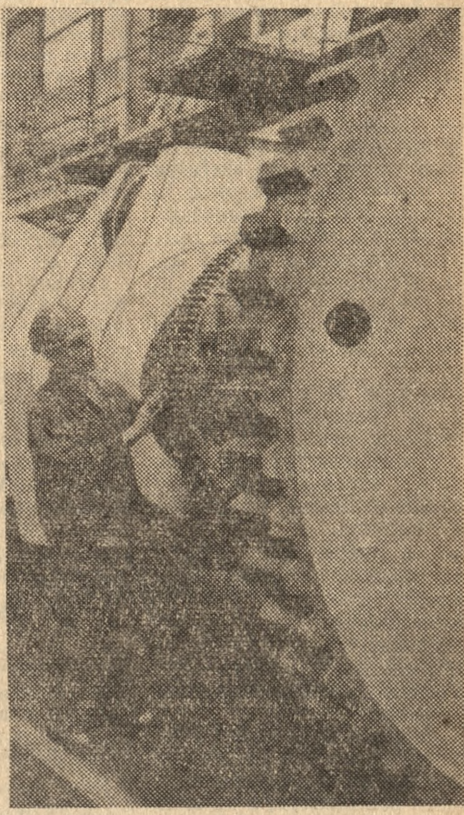
7.

Kończąc te rozważania nad
22 lipca 1971 roku, chciałbym
podkreślić związek między
tym, co zamierzamy osiągnąć
a naszym wkładem w rozwój
wspólnego gospodarstwa. Nikt
nam bowiem nie zrobi prezen-
tu w postaci podniesienia sto-
py życiowej. Partia i rząd
stworzyły tylko warunki do
tego, żeby związek między
efektami pracy, a poziomem
naszego życia był ścisły i nie
pozostawał tylko na papierze.
Żeby nie było rozzdźwięku mię-
dy teorią a praktyką. Reszta
jednak należy do nas.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Nowe silniki z HCP

W Zakładach „Ce-
gielskiego” w Po-
znaniu rozpoczęto
ostatnio budowę
silnika, oznaczone-
go symbolem RND-
76. Produkowany
seryjnie, został cał-
kowicie zmodernizo-
wany, co umożliwiło
uzyskanie większej
mocy oraz zmniej-
szenie zużycia pa-
liwa. Pierwszy eg-
zemplarz będzie go-
towany w sierpniu.
Jednocześnie trwa-
ją tu prace monta-
żowe silnika o mo-
cy 17 400 KM, prze-
znaczonego dla stat-
ków rybackich o no-
śności 22 tys. DWT.
Na zdjęciu: Marian
Hybza przygotowu-
je do montażu wał
korbowy silnika
6 RND-90.
CAF — fot.
Staszyszyn



Z problemów krytyki społecznej

W POSZUKIWANIU GWARANCJI

ki — zapobiec może narastaniu
napięcia tłumionego aż do chwi-
li niebezpiecznego wybuchu.

Ale nie tylko o zapobieganie
wybuchom chodzi. Ten punkt
widzenia jest oczywiście waż-
ny — i to w wielu powodów.
Chodzi jednak przede wszyst-
kim o samą istotę ruchu socja-
listycznego. Rewolucyjny ruch
robotniczy narodził się przecież
z dążenia do przemian społecz-
nych. Ludzie mający ambicje
uczestniczenia w tym ruchu
nie mogą więc ograniczać się
do objaśniania świata, chodzi o
to — jak podkreślał już Marks
— aby go zmienić. Aby ten cel
osiągnąć konieczna jest akty-
wna postawa, sprzyjająca
przeprowadzaniu zmian. Dla-
tego też z działalnością rewolu-
cyjnych partii robotniczych za-
wsze związana była ostra kry-
tyka tego wszystkiego co ha-
mowało rozwój społeczny. Nie
ma bowiem zmian bez krytyki;

zmiana oznacza przewyżczeni-
e krytykowanych zjawisk.
Po dokonaniu zasadniczej
przebudowy struktury społecz-
nej, po wkroczeniu na drogę
budowy socjalizmu — problem
krytyki się komplikuje. Nadal
oczywiście istnieją antagoni-
styczne sprzeczności między
masami pracującymi, a tymi,
którzy — działając wewnątrz
kraju lub oddziałując spoza je-
go granic — przeciwstawiają
się nowemu ustrojowi. Nadal
więc prowadzona jest ostra kry-
tyka z dwu przeciwstawnych
pozycji klasowych.
Jednocześnie rodzi się i u-

pracowników umysłowych na
kształtowanie się polityki pań-
stwa, na ustalanie kierunków
przemian w województwach,
powiatach, gromadach i zakła-
dach pracy. Rozwój demokra-
cji socjalistycznej wymaga u-
powszechniania się postawy
współgospodarza, który docenia-
jąc to, co już osiągnęliśmy —
krytycznie podchodzi do wszy-
stkiego, co hamuje postęp w
naszym kraju. W związku z tym
prawo do krytyki przysługuje
każdemu, powinna być ona nie
ustannym procesem pulsującym
z dołu do góry i z góry na
dół.

Godzą się z tym zarówno Kry-
tykujący, jak i krytykowani.
Wobec tej ogólnej zgodności
wydawałoby się, że sytuacja
powinna być bardzo dobra, że
ludzie masowo i szczerze wy-
suwają krytyczne uwagi, a
krytykowani prześcigają się
we właściwym ustosunkowa-
niu się do tych uwag. Wszy-
scy jednak wiedzą, że tak nie
jest. Jakże często spotykamy
się z brakiem odwagi w kry-
tyce, a także — co jest ściśle
z tym związane — z nega-
tywnym do niej stosunkiem
ze strony krytykowanych. Nie
właściwą reakcją na wypowie-
dzi krytyczne można by usze-
regować nastę-
pujące:

1. Przemilcza-
nie sprawy. Z
tą formą — gdy
krytyka jest
przeprowadza-
na w postaci pi-
semnej skargi
lub publikacji

prasowej, radiowej czy tele-
wizyjnej — nie spotykamy się
zbyt często. Krytykowani bo-
wiem liczą się na ogół z prze-
pisami Kodeksu Postępowania
Administracyjnego. Jednakże
gdy w publikacjach tych poru-
szane są problemy ogólniej-
sze, o których mogłoby się wy-
powiedzieć zainteresowani,
choć formalnie nie muszą —
najczęściej reakcją jest mil-
czenie. Niejednokrotnie rów-
nież z obojętnością spotykają
się uwagi wypowiediane na
różnego rodzaju zebraniach.

2. Można też lekceważyć
krytykę, udzielając niezado-
walających, wykrętnych od-
powiedzi. Przyznaje się na

Dokończenie na str. 6

LESŁAW TOKARSKI



Prawdziwa perła

Penetrując pałac wielkopolskie pod kątem ich aktualnego stanu i ewentualnych potrzeb remontowych dających im szansę przetrwania upewniam się coraz bardziej o słuszości zabiegów konserwatorskich. Idzie nie tylko o uratowanie budynków, które mogą być z pożytkiem wykorzystane. I nie tylko o uratowanie pomników architektury minionych epok, choć to zapewne jest najważniejsze. Idzie także o zachowanie milczących świadków naszej historii. Prześledzenie losów tego pałacu to znacznie ciekawsza lekcja historii niż przeczytanie rozdziału w podręczniku.

Sięgnięcie do przeszłości pałacu w Pepowie to lekcja szczególnie pouczająca. Można się przy okazji dowiedzieć, że tutaj właśnie przebiegały legendarne niemal walki rodów Grzymałtów i Należczów, podczas których zniszczono zamek w Pepowie, od budowany później przez Jagiełłę. Ale z tego zamku nic nie pozostało.

Pałac powstał w latach 1760 — 1780. Zbudowano go jako rezydencję Józefa Mycielskiego, starosty konińskiego, a od 1784 r. wojewody inowrocławskiego. Ostatnim Polakiem, który nim władał był Wilhelm Raddziwiłł. Ten sprzedał dobra powiatu, wraz z pałacem oczywiście, w roku 1880 bankierowi berlińskiemu Hansemannowi, jednemu z trzech twórców tzw. Hakaty czyli organizacji mającej na celu rugowanie Polaków i polskości. Choć Hakata powstała później, Hansemann, jak widać, na własną rękę już wtedy realizował jej cele. Oczywiście gdy odrodziła się Rzeczpospolita nie miał po co wracać do Pepowa. Wtedy zapisał dobrą powiatową ziemię, majorowi pruskiemu von Oertzenowi. W rękach tej rodziny pozostawała majątność aż do 1945 roku.

Rodzina wrodziła się w tradycję Hakaty i pozostała im wierna. Gdy graf Gerd von Oertzen otrzymał w 1927 r. większą pożyczkę od jednego z banków Wolnego Miasta Gdańska wykorzystał ją nie na cele inwestycyjne, jak opiewała jej przeznaczenie, lecz na finansowanie działalności niemieckiej V kolumny. Do dziś pamiętają tu ludzie, jak w niedzielę i święta oraz dni poprzedzające, nikomu nie wolno było wejść do lasów należących do posiadłości. Lesniczowie i gajowi, wszyscy Niemcy, pilnowali, by zarządzenie było respektowane. A w lasach odbywały się regularne ćwiczenia wojskowe.

Dyrektor Stadniny Koni w Pepowie, miłośnik historii i starej architektury, Stanisław Puczniewski pokazuje mi ciekawy dokument związany z ową pożyczką dla grafy Oertzena. Oto rzeczoznawcy gdańscy dokonali z tej okazji oszacowania majątności. Tłumaczenie na język polski zawiera m. in. takie oto zdanie: „Jeżeli uwzględnimy wszystkie te właściwości lub zalety oraz ogólne położenie jak również glebę tej posiadłości, tak samo i stan robotników, budynki, przemysłowe zakłady poboczne i urządzenia ogrodnicze, chów bydła i koni oraz pomyślnie warunki zbytu

i polowania etc., można twierdzić ze słuszością, że posiadłość Pepowa ma wszelkie dane zapewniające rentabilitację, oprócz tego posiada i inne dodatkowe strony — można by powiedzieć, że jest to posiadłość książęca, rzadko spotykana się podobnie ładna i jednocześnie zyskowna posiadłość — jest to prawdziwa perła“.

Potem dyrektor Puczniewski pokazuje mi ówczesne plany, które tak zachwyciły rzeczoznawców. Dzisiejsze są o mniej więcej 10 kwintali z hektara wyższe. A więc „perła“ dalej się rozwija.

gorzej jest z pałacem. Stoi wprawdzie majestatycznie i z pozoru jest w dobrej kondycji. Mieści od 25 lat szkołę podstawową. Uczy się tu ponad 400 dzieci. Ale nie najlepiej do lokator taka szkoła. Dzieciaki dużo niszczą, zarówno we wnętrzach pałacowych, jak w parku. A ten kilkunastohektarowy teren złożony z

ratujemy ZABITKI

parku geometrycznego powstałego równocześnie z pałacem i parku krajobrazowego z końca XIX w. ma wiele unikalnych drzew (m. in. platany).

Sam pałac składa się z części głównej, środkowej, dwóch pawilonów i dwóch oficyn. Ze spół to późnobarokowy, także prace stolarskie wewnątrz wykonano w stylu barokowym i rokokowym. Stolarza jednak mocno ucierpiała w ostatnich latach. Wiele pomieszczeń przecieka, mimo że dopiero parę lat temu położono na dachu nową dachówkę. Potrzebna tu jednak dachówka specjalna, która się nie łuszczy, o czym nie wolno zapomnieć przy renowacji generalnej. Po pałacu hasają szczury, zdarza się, że i podczas lekcji bestie przebiegną przez klasę. Gnieźdzą się pono w wentylatorach na wiewniach, które kiedyś ogrzewały ściany prowadząc ciepło z kominków (nota bene kominki bardzo pięknie zachowały się w świetnym stanie). O tych przeciekach dowiedziano się w kierownictwie Stadniny dopiero od mnie. Nie najlepiej to świadczy o stosunkach między właścicielem pałacu — Stadniną, a dzierżawcą i użytkownikiem, jakim jest szkoła.

Pałac byłby w lepszym stanie, gdyby w odpowiednim czasie właściwie go konserwowano. Były na to nawet środki, w 1968 r. Prezydium WRN w Poznaniu przeznaczyło 600 tys. zł na zrobienie nowej elewacji pałacu. Pieniądzy nie wykorzystano albowiem szkoła się nie wyprowadziła. Z tą szkołą to też historia. Od 10 lat co roku spada z planu, wreszcie w tym roku zostanie ukończona i w grudniu ma na stopie przeprowadzka. Pałac obejmie w posiadanie właściciel czyli Stadnina Koni i przystąpi natychmiast do jego remontu.

Na biurku dyrektora Puczniewskiego pojawia się 27 teczek z dokumentami, by dzień nikarzowi udowodnić jak dalece remont jest przygotowany. W owych teczkach znajdują się ekspertyzy i plany odnowienia pałacu oraz robienia elewacji. Od kilku lat wszystko to czeka na realizację. Teraz, jak powiada dyrektor, rzecz już nie w pieniądzu lecz w materiałach i wy-

konawcy. Żadne normalne przedsiębiorstwo takiego remontu się nie podejmie. Potrzebne jest przedsiębiorstwo specjalistyczne. Już teraz trzeba sobie takiego wykonawcę zapewnić. Bez pomocy Prezydium WRN się tu nie obejdzie. Sprawa jest pilna, bo gdy wyprowadzi się szkoła pałac będzie niszczył w szybkim tempie. Wiadomo, co się dzieje z budynkami niezamieszkanymi.

Czym będzie pałac po renowacji? Wyjaśnił mi to dyrektor Puczniewski podczas spaceru po pałacu i po parku. Tam to dowiedziałem się jak wielkim jest on miłośnikiem tego obiektu. Zna on tu każdy szczegół, obserwuje z troską każdy kolejny przejaw dewastacji. Tak więc na piętře ulokuje się dyrektoria Stadniny, która obecnie zajmuje tymczasowo pomieszczenia zbudowanego na terenie dawnej ujeżdżalni internatu. Tam, w internacie, nareszcie wygodnie się rozlokują studenci i stażyści, którzy tu co roku zjeżdżają z czterech wyższych uczelni rolniczych. Tylko wielka Sala Rycerska na piętře będzie użytkowana jako sala kinowo-teatralna. Natomiast cały parter ma być obiektem socjalno-kulturalnym. Przede wszystkim rozgości się tam 140-osobowy zespół artystyczny Stadniny składający się z 10 poszczególnych zespołów (taneczny, chór, orkiestra, akordeonowy, gitarowy itp.). Znajdą tam pomieszczenie biblioteka z czytelnią, klubokawiarnia, Koło Gospodyń Wiejskich.

Są więc plany — są dobre chęci. Można mieć nadzieję, że „prawdziwa perła“ znajdzie swoje uwięzienie w tym, co dla przybywa najbardziej widowiskowe — w pięknym, dobrze utrzymanym pałacu.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Na szlakach przemian

Drugi oddech Oleśnicy

Władysława Gilarskiego poznałem przed kilkoma laty. Przyjął mnie w ciasnym, zagraconym pokoju, służącym mu za dyrektorski gabinet. Cała administracja oleśnickiego Przedsiębiorstwa PGR mieściła się w poczworacnym budynku, jako że pałac dzielił swoje pomieszczenia między co dopiero uruchomioną zasadniczą szkołę rolniczą i przedszkole.

Pierwsze wrażenie, jakie utkwilo mi w pamięci, to cichy głos dyrektora, kontrastujący z jego pokaźną posturą. On zaś jakby odgadywał moje myśli, zaczął opowiadać:

— Wie pan, co mnie najbardziej uderzyło po przybyciu do Oleśnicy? Nie znoszę krzyku, a tutaj wszyscy na siebie wzajem krzyczyli. Wpada na przykład do gabinetu ja ktoś interesant i wrzeszczy już od drzwi na cały głos. Trzeba było znaleźć na to jakiś sposób. Krzykiem odpowiadać na krzyk? To nie miało być przecież sensu. Prosiłem więc gościa, by najpierw usiadł a na jego poddeksytywany głos odpowiadałem niemal szeptem. Efekt był taki, że najbardziej rozsierdzonego człowieka zapomniał języka.

Był to czas, kiedy Manieczki robiły już furorę jako nowoczesne wieloobiektywne przedsiębiorstwo rolne, oparte na wysoko wyspecjalizowanej produkcji. W ślady Manieczek szły Bieganowo, Głuchowo, Gołębini, Sokołowo. A w Oleśnicy Gilarski jako któryś tam z rzędu dyrektor, zastał kilka milionów strat, bałagan, rozpiętych ludzi zajmujących mieszkania, których od lat nie tknęły pędzle ani kielnia.

Czego, jak czego, ale obszaru a raczej przestrzeni, tutaj nie brakowało. Gilarski dostał pod swoją pieczę 6 000 hektarów użytków rolnych, rozrzuconych na przestrzeni 67 kilometrów, w powiatach chodzieskim i trzcianeckim. Na początek należało zintegrować organizację 13 działających na tym terenie gospodarstw, które pod względem jakości gleb zajmowały trzecie miejsce od końca w skali Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR.

Nowe obowiązki zaczął wprawdzać w oparciu o aktywny par tyjny i związkowy kobiety i młodzież, która po odbyciu stażu pozostawała w gospodarstwie. W zaniedbanych od lat budynkach mieszkalnych wstawiano nowe okna, podłogi, dzielono wspólne pomieszczenia na samodzielne mieszkania. Zaczęła się run na nowe meble, firanki, radia, pralki. Mężczyźni przyzwyczajeni wracać do domu „po ćwiartce“ napotkali naraz na stanowcze wezwanie sów i matek, które wyciągały im z kieszeni każdy zarobiony grosz.

Skala potrzeb i zadań była ogromna. Trzeba było na gwałt

zabezpieczać mieszkania dla napływających fachowców — agronomów, zootechników, ekonomistów, mechaników budowlanych, bez czego nie można nawet myśleć o zmianach strukturalnych i modernizacji przedsiębiorstwa. Tymczasem warunki bytowania ludzi w Żelgniewie, Smilowie, Motylewie, Kaczorach, Gładyszewie, Nietuszkowie, domagały się po prawy. Jednocześnie trzeba było otwierać świetlice i przed szkoła, by niwelować różnice poziomu umysłowego dzieci PGR-owskich, tworzyć elementarną chociażby bazę do działalności oświatowej — kulturalnej.

Jak dzielić siły i środki, by było sprawiedliwie i racjonalnie? Przede wszystkim należało środki te wydobyć z ziemi, łąk, stawów, obór i chlewni. Kierunki specjalizacji dyktowała struktura użytków rolnych, z których 48 procent zajmują łąki. A więc hodowla. Nadnoteckie rejony Motylewa, Żelgniewa, Rządkowa i sama Oleśnica, to naturalny rezerwuwar hodowli bydła. W tamtejszych obrorach i na pastwiskach wypasa się obecnie 2 800 sztuk. Tutaj też zlokalizowane zostały suszarnie zielonek, które z czasem przekształciły się w samodzielne zakłady produkcji dostaw mieszanek treściwych. W ornych rejonach Smilowa i Nietuszkowa zlokalizowano chów trzody chlewniej (3 000 sztuk) oraz fermy owcze. Położone centralnie Kaczory stały się bazą sprzętu mechanicznego oraz zapleczem remontowym dla całego przedsiębiorstwa. Samej Oleśnicy, ze względu na istniejące już kompleksy budynków, a także na bliskość Chodzieży, przypadała rola centrum administracyjnego. Tutaj też tworzy się obecnie samodzielny zakład usług socjalnych, w którego skład wchodzi takie działy, jak żywienia, przetwórstwa mięsnego, pralni gospodarczej i usługowej, łaźni, piekarni itp.

Każda z miejscowości wchodzących w skład Wieloobiektywnego Przedsiębiorstwa PGR Oleśnica może już poszczycić się swoimi sztanदारowymi obiektami. Oleśnica pyszni się okazyjnym gmachem administracyjnym, basenem kąpielowym i jadalnią na wewnątrz, jakiegomogą pozażdrość poznafskie lokale gastronomiczne. Na razie żywi się tu około 40 osób, ale spodziewana jest co najmniej setka, zwłaszcza że przychodzą tu już masowo czasowicze i turyści. Z myślą o nich wkrótce uruchomi się tutaj smażalnia karpi, których Zygmun Długi, doświadczony i ceniony hodowca ryb, odławia z 160 hektarów stawów 40 do 50 ton rocznie.

W Żelgniewie, gdzie gospodaruje Hieronim Karolczak, oglądaliśmy działający od ro-

ku Dom Kultury, jaki chciałoby się widzieć w każdej wsi. Jest tu przytulna kawiarenka, pokoje klubowe, sala widowiskowa, biblioteka — wszystko estetycznie wykonane i utrzymane. Piękny ten obiekt służy całej wsi zamieszkałej przez około 600 osób, z czego jedną trzecią stanowią pracownicy PGR. Jest tu koło recytatorskie i taneczne, prowadzi się rekrutację do zespołu muzycznego, na który czekają już za kupione instrumenty.

Pięknym dorobkiem przedsiębiorstwa jest organizacja przedszkoli i świetlic szkolnych, z dożywianiem i pomocą w odrabianiu lekcji. Obowiązuje zasada: wszystkie dzieci zaczynają swoją edukację od przedszkola. Zorganizowano ich 3 na zasadach placówek zbiorczych, z codziennym dowożeniem mikrobusami.

Ktoś kto znał te miejscowości sprzed paru zaledwie lat, staje dziś zdumiony ogromem dokonanych zmian. A przecież aktywność przedsiębiorstwa twierdzi, że to dopiero pierwszy etap. Konferencja Samorządu Robotniczego wypracowała obecnie nowy schemat organizacyjny przedsiębiorstwa. Ma on polegać na zmniejszeniu liczby zakładów, z obecnych dziewięciu do trzech. Pozwoli to na kumulację środków będących w dyspozycji rad zakładowych, przeznaczanych na cele socjalne i kulturalno-oświatowe. Od strony gospodarczej zapewni efektywne wykorzystanie sprzętu technicznego, usprawni wewnętrzne zaopatrzenie, obrót towarowy itp.

W obecnej pięciolatce mają zniknąć ostatnie czworaki. Wielkim placem budowy stanie się zakład remontowo-usługowy w Kaczorach, gdzie do roku 1974 wybuduje się 6 bloków dla 12 rodzin każdy oraz zaplecze socjalne. Będzie to — jak mówią tutaj — drugi oddech Oleśnicy.

Starsi pracownicy, a zwłaszcza emeryci, nie mogą się na dziwić temu wszystkiemu co się w ich przedsiębiorstwie dzieje. Wszak ich folwarczne życie nie płynęło wśród róż, których dzisiaj tyle kwitnie na klombach i w ogródkach. Dla młodych natomiast wszystko wydaje się oczywiste. Tak oczywiście, że zdaniem oleśnickiego aktywistę gospodarczo-społecznego zbyt mało angażują się w proces dokonujących się przemian. Owszem, pracują bez zarzutu i wykonują solidnie każde polecenie. Ale chciano by widzieć młodych nie tylko w roli wykonawców poleceń; oczekuje się od nich, by wysuwali własne koncepcje, propozycje ulepszeń, z myślą o kształcie jutra, w którym przyjdzie im żyć i które muszą tworzyć.

FELIKS BIŁOS

STEFAN PLUCIŃSKI

Na powiewierke

W czwartek 26 września 1940 roku przypadały urodziny ojca. Kończył 52 lata, w czasie których nie tylko pracował i udzielał się społecznie, lecz i dużo chorował.

Wczesnym rankiem obudziło nas gwałtowne pukanie do drzwi wiodących na śpiączkę i wołanie ojca: „Wstawajcie, bo nas wysiedlają!“. Poczęliśmy się gorączkowo ubierać, nie wiedząc od czego zacząć. W worki pchałymi pościel, ubrania i całą kiem niepotrzebne rzeczy. W mieszkaniu stał rozkraczony żandarm pokrzykując „Schnell, schnell! Raus!“ Na podwórzu kręcił się drugi.

Należało ostrzec Sochę. W czasie tych dwudziestu minut raz Bronek, raz ja wpadaliśmy do stodoły, gdy żandarm się oddalał i woaliśmy przyciszonym głosem: „Wujku! uciekaj, bo przyszedł po nas!“. Nie wierzył, bo kiedyś udało się nam nabrać go dla żartów. Dopiero niezwykle ruch w obejściu i gwar Niemców przekonały go, że znów trzeba szukać nowej kryjówki.

W mieszkaniu mama targowała się z Niemcem, który nie pozwa-

kazywała matęgo, czteroletniego Janka i chorego ojca i ponizła się do prośby chociaż o jedną pierzynę. Wreszcie dał się ubliżyć i pozwolił jedną zabrać. Również o żywność trzeba było wytkość. Co mama lub sio-

Rozpoczynamy dzisiaj druk obszernego fragmentu pracy, która uzyskała I nagrodę w konkursie na pamiątki Polaków wysiedlonych w czasie okupacji z ziem polskich, przyłączonych do III Rzeszy. Konkurs organizowały Poznańska Rozgłośnia Polskiego Radia i redakcja „Głosu Wielkopolskiego, przy współudziale Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Na konkurs wpłynęło 231 prac. Część z nich w całości lub fragmentach ukaże się w książce nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

stra kładła do worka, to hitlerowiec wyrwał z ręki i kładł na stół lub okno. Więc któryś z nas za jego plecami brał szybko to samo i pchał w inny worek. Szczególnie zatopione mięso było obiektem pożądania Niemca.

Wielu ważnych rzeczy zapomnieliśmy w pośpiechu, bo przecież trzeba było się jeszcze ubrać, opatrzyć matęgo Janka, a również złapać dwie, trzy kaczki dla cioci, która zostawała.

Niemiec wściekał się na to, zamierzał się kolbać na mamę, ale ta odważnie bronila swoich praw do swoich rzeczy.

Minuty mijaly szybko. „Raus! Raus!“ Na drodze czekała już furmanka, którą musiał po nas przyjechać sąsiad Zgórecki. Wypchane były jak worki wędrowały na wóz. I wtedy udało się nam ukraść naszą własną rzecz — drugą pierzynę. Bronek z workiem wskoczył na śpiączkę, gdzie znajdowały się jeszcze pościel,

zapakował szybko pierzynę, zrzucił ze schodów za oborę, a stamtąd niedostrzeżony zaniósł na wóz. Nie mogli tego przeboleć żandarmi, jak dowiedzieliśmy się później. „Złodzieje!“ tak nas potem nazwali.

Czas mijał. Kolejne niemieckie warknięcia podroczku nas na wóz. Mama trzymała na ręku Janka, ojciec usiadł zaspłony koło Zgóreckiego. Ciocia Tomczakowa, której do domu już nie było wolno wejść, płakała

na drodze, trzymając swe dzieci za ręce. Konie ruszyły z wolna błotnistą, wyboistą drogą. I wtedy Werka, Bronek i ja wzięwszy harmonijkę w ręce zaczęliśmy grać, głośno zapamiętałe, choć gardło dziwnie nam się zaciskało. Musieliśmy jednak spełnić to, co przyrzekliśmy sobie od dawna. Żandarmi z karabinami na ramionach po prostu ośupieli. Spoglądali na nas jakimś głupim cielecym wzrokiem, przeskakując przez kałuże. Już nie poganiłali nas swoim szwargotem. Tego się nie spodziewali. Przyzwyczajeni do białych, płaczu kobiet i dzieci, u nas się zawiedli. Nawet mama teraz nie płakała. A my graliśmy na złość żandarmom i samemu Hitlerowi. Płynęła jedna piosenka za drugą. „Żegnaj domku mój rodzinny“ i „Hej Mazury, hejże ha!“ i „Hej kto Polak na bagnety!“, „Zielony mosteczek“ i wiele innych. Nie baliśmy się. Zakazane piosenki teraz dla nas nie istniały. Żandarmi hitlerowscy zresztą wiele melodii nie znali, zaś Herr Bürgermeister, Karl Fitzke, który ich przeprowadził, wcześniej już do wsi pospieszył, by nam w oczy nie patrzeć.

Na wsi czekaliśmy, aż dołączył drugi wysiedleniec, Kazimierz Nawrocki z rodziną. Ci, którzy zostawali żegnali się z nami. Wreszcie przybył po nas autokar. Wywożono nas z wyjątkowym komfortem. Poprzednie

MŁODZIEŻ OJCZYŹNIE

Dopiero właśnie tutaj, na zbyt wielkim do objęcia wzrokiem terenie, patrząc na podobne prehistoryczne gądo maszyn, pojmujemy sens znaczących przedmiotów: 20 km kw. powierzchni odkrywki, 50 mln metrów sześciennych wypompowanej wody. Rozumie my słowa, które były zbyt ubogie, by zobrazować ogrom ludzkiego wysiłku i całą wartość włożonego trudu. Bo też niezwykłe są tu wymiary wszystkiego.

Ziemi, zazdrośnie strzegącej swych skarbów, przeciwstawiać trzeba było nie tylko gigantyczne maszyny, lecz również pasję i zaangażowanie ludzi. Trudno się dziwić, że byli to w większości młodzi. Dla nich możliwość wzięcia się za bary z naturą była nie tylko sprawdzianem własnych sił. Również wielką życiową szansą osiągnięcia sukcesu także zawodowego. Szansą — dodajmy — w pełni wykorzystaną.

Trochę historii

W lutym 1966 roku ZMS-owcy z kopalni „Konin” objęli patronat nad budową odkrywki węgla brunatnego „Józwin”. Budowa odkrywki, to nie to samo co zbudowanie jakiegoś obiektu — mówią nie bez racji ci, którzy pamiętają trudne początki. — Tutaj sam okres wstępny — przygotowanie terenu, budowa dróg, montaż maszyn — trwał do maja 1969 r., kiedy ruszył pierwszy taśmociąg. Nasz patronat rozpoczął się m. in. od tego, że nosiliśmy w termosach ciepłą strawę dla ludzi, którzy pracowali na mrozie, rozrzucając ją w promieniu 23 km od bazy.

Na początku tego roku włączając się do akcji „Dar Ojczyźnie” ZMS podejmuje dodatkowe zobowiązanie przyspieszenia rozpoczęcia eksploatacji odkrywki. Przedsięwzięcie udaje się. Na ręce przewodniczącego ZG ZMS Andrzeja Zabińskiego specjalna delegacja załogi składa meldunek: „Odkrywka „Józwin” zostanie oddana do eksploatacji 17 lipca”. Blisko 2,5 miesiąca przed planowanym terminem, 5,5 mln ton węgla rocznie po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej.

Wartość działalności młodych z Konina nie polega tylko na skróceniu cyklu budowy. Pewne inicjatywy są może trudniej wymierne, choć niemniej warte. Pierwsza Brygada Pracy Socjalistycznej z rzędu Dawidczyka składała się z zetemesowców. W plebiscycie na najlepszego mistrza dwa pierwsze miejsca zajęli

członkowie organizacji. „Zaimponowali nam i dyrekcji — powie na spotkaniu w ZG ZMS sekretarz organizacji partyjnej kopalni — wychodząc z inicjatywą robienia zebrań po godzinach pracy i pełnienia wszelkich funkcji społecznych naprawdę społecznie”. Codzienne, zwykłe przykłady solidnej, uczciwej pracy, autentycznej troski o swój zakład pracy.

Mimo, że zadanie wykonali, chcą swoje zobowiązania patriotyczne odnowić. To także zapewne zaimponuje załodze, ich stosunek do wykonywanej pracy może stać się dobrym przykładem.

Nie tylko Konin

Podobne zobowiązania podjęła młodzież całego kraju. Przypomnijmy. W styczniu br. młodzi stoczniowcy Gdańska nazywają swój czyn „Darem dla Ojczyzny”. Po XII Plenum ZMS nazwę tę przyjęło dla wszystkich młodzieżowych inicjatyw, których celem jest dodatkowa produkcja na rynek krajowy i eksport, udział w pracach społecznych na terenie swojego zakładu pracy i miasta.

Tuż przed Ogólnopolskim Zlotem Młodzieży w Katowicach już 200 tysięcy młodych pracowników, inspirowanych przez koła ZMS, w 3.600 meldunkach poinformowało ZG ZMS o pełnym wykonaniu przyjętych zobowiązań. Trudno wymienić choćby część z nich.

Przodują górnicy, wartość ich czynów jest bardzo duża. Np. młodzi z Zakładów Górniczych „Lubin” wyprodukowali wraz z całą załogą dodatkowo 750 ton czystego metalu w koncentracji. Nie ustępują im hutnicy. Robotnicy z WSK Mielec zmontowali 10 silników wysokoprężnych „Leyland” i podnieśli wydajność pracy o 2 proc. Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Zgorzelcu dała dodatkową produkcję dla kraju i na eksport w wysokości 247 tys. złotych. Dolnośląska Fabryka Dywanów Smyrniewskich w Kowarach, wyprodukowała dodatkowo dywany za sumę 587 tys. złotych.

W całej Wielkopolsce już od lutego ZMS-owcy z licznych zakładów pracy, a także ze szkół, przystępowali do czynów społecznych i podejmowali zobowiązania produkcyjne w ramach akcji „Dar Ojczyźnie”. Wyróżnili się zwłaszcza powiaty: Leszno, Nowy Tomyśl, Gniezno i Kalisz. I tak np. ZMS-owcy „Meramonu” we Wrześni montowali i wykańczali zespół sygnalizacyjno-sterowniczy dla Stoczni Gdańskiej, a młodzi w Wydziale Elektrycznego „Telety” w Poznaniu przepracowali dodatkowo 532 roboczogodziny, co dało produkcję dodatkową wartości 200 tysięcy złotych.

To wielkie, liczące się przez swą wartość zobowiązania. Ale i to, że członkowie organizacji ZMS z Zakładów Przemysłu Welnianego „Wiosna Ludów” z Łodzi uporządkowali plac zabaw dla dzieci, wykopaliska brodzik, pomalowali ogrodzenie i założyli głosińki w ośrodku wypoczynkowym w Uniejowie, także się liczy.

Bo w gruncie rzeczy najważniejsza jest manifestowana w ten sposób deklaracja miłości dla Ojczyzny i poparcia dla nowego ładu społecznego, jaki w niej budujemy.

WACŁAW ORFIN

Kórnika sny o przyszłości

„Głównymi obszarami wypoczynku ludności będą: najbliższe zaplecze lasów i wód otwartych Poznania” — z opracowanych przez Prezydium WRN „Kierunków rozwoju regionu poznańskiego w latach 1966—1985”.

— Z Rataj tu niedaleko. Przy dobrej komunikacji jeśli nie bliżej, to w każdym razie wygodniej niż do Strzeszyna czy Puszczykowa. Ni śladu za nieczyszczeń, jakie niesie prze mysł. Dziewięć połączonych z sobą jezior, o brzegach często wo zalesionych, dodaje okolicy uroku. Największe z nich: Skrzynie, Kórnickie, Bnińskie tworzą jeden ciąg. Jest gdzie się kapać, gdzie spacerować. Wzdłuż Kórnickiego — piękna promenada. Z jednej strony chroniące brzeg sło wie, z drugiej ogródki kwietne i zgrabne, w jednakowym stylu utrzymane domki. Aż po Prowent (gdzie znajduje się m. in. parking), po plażę. Pełno zieleni, w obramowaniu krzewów lawki. A kto nie lubi spacerów, może piękno jeziora podziwiać z tarasu restauracji — kawiarni. Dla młodych też nie zabraknie atrakcji. Zaprasza w gościnę stylowy za jazd...

Spoglądam w dół z ratuszowej wieży i usiłuję sobie wyobrazić ten Kórnik przyszłości, którego wizję wyczarował przed chwilą przewodniczący Prezydium MRN, Jan Ku bracki.

Zwężając się klin rynku z kwiatnikami pośrodku i nie dodającymi mu wcale uroku budkami, a dalej jeziora. Prawie pusto, choć dzień jest upalny. Ni śladu promenady. Nawet śladu drogi, którą wzdłuż jeziora jeździł ostatni z Dziatynskich. Ogródki i ogrody dotykają wody. Odgró dzone płotami stanowią święte ta

bu ich mieszkańców. („Można tu krowy pasać. A na co się zda promenada? — powie jeden z właścicieli. Inny nie po dejmie w ogóle dyskusji). Z wieży tego nie widać, ale pełno tam — jak na Prowencie — sopek i skleconych byle jak z drzewa schowków, rozrzuconych wśród ziemniaczanych poletek i krzewów porzeczkowych. A w miasteczku ciasne sklepiki i restauracja, w pełni sezonu wiecznie przepełniona. Przed zamkiem grup ka turystów. Po zwiedzeniu muzeum odjadą. Nie ma bowiem gdzie pójść.

Na dole, w pokoju Przewodniczącego, rysunki i plany. Na nich wizja nabiera cech rzeczywistości. Ale jak ją przenieść z tych papierów w codzienność miasteczka?

Pytam o to radnych miasta, pytam członków Prezydium Rady. Więc referują:

— Główny problem — to ka nalizacja. Bez niej ani rusz. Ma być przy końcu pięcio latki. Partycypują zakłady pracy. Ale my czekać nie mogliśmy. Więc nasze 900 000 zł, poszło w ziemię. W uzbrowie nym terenie pod budownictwo spółdzielcze. 3 — 4 bloki da dą do 1974 r. 110 mieszkań...

— Chce pani wiedzieć, jak dostać się stąd do Żegrza? (przedmiescie Poznania — przyp. red.) — częstąją mnie anegdota. Naszym autobu sem na dworzec kolejowy, stąd pociągami do Poznania, stamtąd, ze stacji tramwa jem i autobusem MPK w stro ne Kórnik. 20 km w dwie i pół godziny. Tak radzi PKS, który wszystkich dojeżdżają cych zabrać nie może...

Więc rozpoczęto pertraktacje z MPK. O miejską komu nikację, niezależnie od tej, PKS-owskiej. Ale chociaż to również cząstka przyszłości, mnie interesuje przede wszystkim tamta, wielka wizja. Kórnickie sny o turystycz nej potędze.

— Plany najbliższe? Kon kretnie. Uporządkować Pro went, zmodernizować sklepy, zbudować restaurację. A po tem — promenada...

Prowent. Niewielki półwy sep, dawne zankowe zaplecze. W stojącej tu oficynie Ognisko TKKF urządziło so bie świetlicę. W jego ślady po szła młodzież ZMS-owska. Powstaje tu rodzaj młodzieżowe go domu kultury. W najbliż szej przyszłości znikną kurniki i szopki. Teren stanowi własność miasta, wydzierżawiony tylko do końca bieżące go roku. Jesienią można przystąpić do jego zagospodarowa nia. Poszczególne części wezmą pod swą stałą opiekę

zakłady pracy. Powstanie tu park miejski. I zaczątek pro menady. („Musimy wpierw, tu zdać egzamin. Na naszym własnym terenie. Pokazać, że nie kończy się u nas na gada niu. Że całe plany są realne. Musimy ludzi do nich przeko nać. Wtedy nie pożałują wy siłku, nie odmówią pomocy... I promenada też tą drogą sta nie...”).

Bo tu, w Kórniku, zaczęto myśleć perspektywicznie. Spo za „dziś” dostrzega się „jutro”. I do tego jutra przymierza pla ny, nie zwlekając z realizacją, którą zaczyna się dzisiaj.

I dlatego radni Kórnika nie chcą zrezygnować ze swych ambicji, nie chcą przystać na projekt typowej, oszczędnościowej małej restauracyjki, jaką proponuje im WZGS. Chcą lokal na 300 miejsc, z restau racją i kawiarnią, z hotelem na 50 miejsc. Tym bardziej że istniejący lokal jest zbyt ciasny, a ten w Bninie prawie zupełnie pozbawiony kuchen nego zaplecza. Ale nie jedyne to argumenty.

— Na potrzebny nam lokal była już przygotowana doku mentacja. Zapłacono za nią już 130 000 zł. Dlaczego te pie niądze zmarnować?

— Mamy jedno jedyne miej sce w naszym „centrum” pod budowę. Nie wolno go niewy korzystać nalezyście...

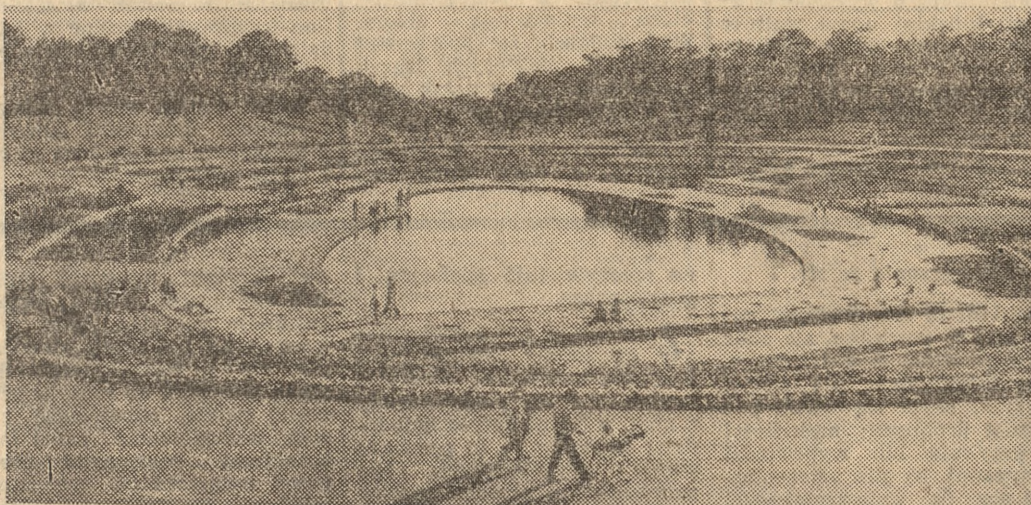
— Wprawdzie miasto liczy tylko 5 000 mieszkańców, ale drugie tyle przewija się przez nie turystów. W dru gą tylko niedzielę Międzynarodowych Targów zam ek zwiedziło 5 500 osób. W ciągu roku przybywa ich oko ło 180 000. A ilu jest takich, którzy nie zwiedzają zamku, chcą zobaczyć tylko równie sławny ogród? Nasze arbore tum? Dla nich potrzeba i restauracji, i parkingów, i innych urządzeń.

— Rozbudowujące się Rata je będą ciężały coraz bar dziej w stronę Kórnika. Związane ze do walorów kra jobrazowych (jeziora) dołą czyć trzeba czyste powietrze (pobliska Stacja Szerokościo wa PAN nie zezwala na roz wój w tym rejonie przemysłu). Przecież Kórnik i ciąg przyle gających do niego jezior to „najbliższe zaplecze lasów i wód otwartych Poznania”, któ rego zagospodarowanie właśc iwe stanowi jeden z kierunków rozwoju naszego regionu.

Kórnik zrozumiał swą szan sę i postanowił ją uchwycić. Ponad głowami swoich wlas nych 5 000 mieszkańców spoj rzał na tysiące turystów, a także mieszkańców Poznania, którzy szukać tu będą miejsca niedzielnego wypoczynku. Szansa Kórnika i jego am bicje wyrastają nie tylko z jego własnych potrzeb. Także z potrzeb graniczącej z nim niemal o międze stolicy Wiel kopolski.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Różany ogród w parku na Cytadeli



Do ładniejszych fragmentów Parku Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli w Poznaniu należy rosarium. W tym pięknym ogrodzie rośnie już 39 000 krzewów róż. Wśród nich kwitnie 219 odmian. W przyszłości ozdobą rosarium będzie 55 000 tych pięknie pachnących kwiatów.

Fot. — K. Przychodzki

transporty jechały furmankami na punkty zborne. Przeładowali my cały nasz dobytek i gdy silnik rozpoczął swą pracę, zawtó rowaliśmy mu znów na naszych harmonijkach i graliśmy dopóty, dopóki nasza wieś i nasz dom nie zniknął nam z oczu. Byliśmy wtedy już pod Mystkami. Teraz dopiero w oczach ukazały się tzy. Hitlerowcy ich jednak nie wi dzieł.

Zbliżaliśmy się do Środy. By liśmy pewni, że tam właśnie do łączy nas do transportu. Wiedzieliśmy bowiem, że przebyć mu simy przez piekło, które „czyste cemy” delikatnie zwano, przez o bóz przejściowy w „Litzmannstadt” w Łodzi.

Jakież było nasze zdziwienie, kiedy nie zatrzymując się w Śro dzie, autokar skierował się w kierunku Nekli. W Marlanowie władano rodzinę Garstków, w Janowie rodzinę Owsianow skich, po czym znów wróciliśmy do Środy. Tam dołączono do nas samotnego pana Konieczne go z małym węzłem i po krótkim postoju znaleźliśmy się na szosie poznańskiej. Dezorienta cja nasza, a raczej osób starszych, była całkowita. Żandarmi nie wdawali się w żadne z nami dyskusje. Z karabinami na kolanach siedzieli nadęci pa trząc na nas niewidzącym wzro kiem, tak jak domokrążny han dlarz patrzy na skupioną i stło czoną na swym wozie trzodę.

Minęło jednak pierwsze przy gnębienie, bo towarzystwo, jeśli tak można się wyrazić, raczej się dobrało. Swoistym humorem bawił nas pan Konieczny, wtó rował mu wesołego usposobie nia pan Nawrocki i bardzo dziel na, pyskata pani Garstkowa.

Próbowaliśmy zgadnąć dokąd nas wiozą. Zaczynaliśmy przypu szać, że do Niemiec. Ktoś za żartował, że obwozą nas i po kazują piękno naszej ziemi, jak diabeł królestwo świata Chry stusowi. Nawrocki znów mówił, że i tak przeżyje i wróci, bo wziął akurat poduszke z kurze go pierza, a przecież ludowe po dania mówią, że na kurzym pie rzu nikt nie skona. Sekundowa ła mu pani Garstkowa, mama też się rozchmurzyła, tak, że chwi ła mi zaśmiewaliśmy się do łez, spoglądając spod oka na hitle rowców z trudem usiłu jących ukryć swoje zdumienie. Przypaść trzeba, że nie ucisza li nas szcześliwym krzykiem, z jakim niebawem mieliśmy się spotkać. Spośród star szych jedynie ojciec był najbar dziej przygnębiony, choć sta rał się tego nie okazywać.

Wkrótce minęliśmy Poznań, przez który przejeżdżałem pierw szy raz w życiu. (Autokarem też zresztą pierwszy raz jechałem). Chciałem koniecznie zobaczyć przez okno znaną mi z podręcz ników smukłą wieżę poznańskie go ratusza. Nie udało mi się. Pa miętałem jedynie pękata sylwetkę

Wieży Górnosławskiej i widoczny w dole czwórny gmach Dworca Głównego. Teraz byliśmy pewni, że jedziemy do Niemiec. Utwier dzały nas w tym przekonaniu nazwy miasteczek jak Buk, Gro dzisk, Opalenica.

I tutaj właśnie w Opalenicy, zupełnie nieoczekiwanie zatrzy maliśmy się. Byliśmy na dworcu. Panował tu wielki ruch. Zwożono wysiedleńców z okolicznych miejscowości na tran sport, który tu właśnie formowa no. Skończyła się, niestety, przy jemna przecież — mimo wszystko — przymusowa wycieczka auto karowa, a rozpoczęła się stopni owa gehenna. Wtłoczyli nas do wagonów, po dwie, trzy ro dziny w jednym przedziale i o czywiście nasze tobołki, które każdy kurczowo trzymał i upy chał pod ławkami, na półkach, czy też kładł na miejsca przezna czone do siedzenia.

Załadowany już pociąg stał jeszcze dwie, może trzy godzin y tam,ze, obstawiony konwojen tami z bronią. Można było wy chodzić jeszcze po wodę. Wtedy też spotkaliśmy się po raz pierw szy z objawami ludzkiej życzli wości i współczucia. Nigdy nie zapomnę mieszkańcom Opale nicy, tych bułeczek smarowa nych i okładanych, które znosi li nam do pociągu, na co Niem cy jeszcze pozwalali. Nie wie dzieliśmy jeszcze co to głód, choć nam dzieciom, dobrze już

w żołądkach burczało. Było już przecież późne popołudnie. I chyba z myślą o nas opalenicza nie te bułeczki smarowali.

Chyba około godziny siedem nastęj transport ruszył i w ten sposób rozpoczął moją pierw szą podróż pociągiem. I znów mijamy Poznań, naszą bliską, jakże znajomą Środę i teraz już wiemy, więc jednak Łódź.

Niepokój wzrasta. Ojcu udało się zabrać pewną ilość pienię dzy, marek. Tak bardzo będą po trzebne. Ale w Łodzi „czyste cie”, o którym tak potworne rzeczy już słyszeliśmy. Mama więc do bywa igi, nici i starannie wszy wa papierowe banknoty w zasze wki worków, w których są rze czy. Niestety, zapada zmrok roz jaśniany od czasu do czasu świa tami mijanych miast. Jarocin, Pleszew, Ostrów Wielkopolski. Jest nam coraz niewygodniej. Chce się spać, niestety, nie ma gdzie się położyć. Niekiedy sto ją, usypiamy w niewygodnych pozycjach. Ktoś zrzędzi, że nie może nóg wyprostować. Gdy po ciąg kołysze na zwrotnicach spadają z góry worki. Chce się pić. Zatrzymujemy się czasem, lecz o wyjściu nie ma mowy. Drzwi zamknięte, na dworcach pełno hitlerowców w jakichś nieznanych mundurach. I znów je dziemy dalej, mimo że od Ostro wa, mam wrażenie, że się cofa my. Jest to tak sugestywne, że gdy z lewej strony pociągu wscho

dzi błyszcząca tarcza księżyc a, jestem prawie pewien, iż tym ra zem wschód nastąpił na zachodzie. Widocznie razem z moim starganym dzieciństwem, świat rozpoczął odwrotny bieg ku swe mu nowemu jakiemuś przeznacze niu.

Nowy jest też krajobraz mija nych okolic, zalanych srebrną poświatą księżycą. Zniknęły kry te dachówkami domostwa mija nych wiosek. Zobacze je znów za pięć lat, gdy będę wracał tą samą trasą. Przywitają mnie ra dośnie czerwienią dachów i bie łą żniwnych pól, bielą i czerw inią polskich flag, które teraz w pędzącym transporcie jawią się tylko w sennych zwiadach, w west chnieniach matek i ojców.

W miarę zbliżania się do Łodzi sen odchodzi. Trzeba się przygo tować na najgorsze. Nikt nie my śli już o harmonijkach. Rodzice z niepokojem spoglądają na Wer kę i Bronkę, których być może odłączy od nas i zabiorą do Nie miec. Daleko za nami została już Zduniska Wola, potem Pabia nice i wreszcie pociąg stukocze coraz wolniej. Migają światła na rozjazdach. W wagonach gorąc kowe zbieranie manatków. Pia czą rozbudzone dzieci. Mama trzyma Janka na rękę, mi pró bujemy utrzymać przy sobie ma natki. Parowóz gwizdże coraz częściej. Wjeżdżamy już między perony, rozjarzone światłami. Je

szcze kilka sapnięć lokomotywy i olbrzymie litery na budynku dworcowym:

„LITZMANNSTADT”

zaś na peronie — formacje żan darmów, „Bahnschutzów, SS-ma nów.

Pociąg zatrzymuje się. Ogarnię ci dreszczem oczekiwania, widzi mi jak szuki ubronych po zę by nadludzi rozsypują się wzdłuż wagonów. Zgrzyt rygli, trzask ot wieranych drzwi i ochrypły wrzask dopadających wagonów hitlerowców: Alle raus! Ausstel len! Schnell!

Wysiadamy, a raczej wyskaku jemy, bo już niektórymi drzwia mi wdzierają się żandarmi, po pychają kolbami karabinów, bru talnymi kopniakami. Tu i tam ponad głowami wysiedleńców przelatują worki i węzki z mi zernym dobytkiem, wyrzucane sil na wypasioną ręką. Wiele z nich już tam zostanie, bo właściciele muszą się spieszyć i nie mają możliwości ich szukać. Trzeba trzymać dzieci, trzymać za wszelką cenę, by ich nie pogu bić. Mama z Jankiem na rękę, z jakąś paczką, rozgląda się za mną. Ja i Bronka dźwigamy wor ki z pościelą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Środki i ludzie



Przyjrzyjmy się budowie handlowej pięciolatki Poznania, oceniając realność przewidywanego wzrostu zaopatrzenia, porate raz rozejrzeć się w środkach, jakie jednocześnie przewidziały dla spełnienia wszystkich przewidywań planistów. Powstaje pytanie, czy nie występują one w roli żołnierza, który strzela, a Pan Bóg gdzieś mu kule nosi?...

Trwestacja tego przysłówia nasuwa się nieustannie, jeśli porównać dwa zasadnicze wskaźniki planu. Oto ogólne obroty detalu mają się zwiększyć do 1975 r. o 38,6 proc., podczas gdy powierzchnia wszystkich sklepów — tylko o 21,8 proc. Jeśli jeszcze uprzytomnimy sobie, iż w poprzedniej pięciolatce obroty wzrosły o ponad 40 proc., powierzchnia zaledwie o 11,8 proc. (a zatrudnienie o 26 proc.), nabie ramy pojęcia, jak znacznie rozchylają się „nożyce” zadań i możliwości handlu.

Powie ktoś: skoro przy nieznanym rozwoju sieci sklepów można było w minionym pięciolciu tak znacznie zdynamizować obroty, to i teraz, nieznając założeń są realne. Takie rozumowanie nie uwzględnia jednak faktu, że już w minionych latach poznania obroty w przeliczeniu na metr kwadratowy powierzchni oraz na jednego sprzedawcę — należały do najwyższych w kraju. Było się czym chwalić wówczas w Warszawie, nie było jednak powodu do dumy w Poznaniu, wywołało to bowiem duży ścisk przy ladzie, zapchanie półek oraz „seryjną”, mało kulturalną obsługę klienta. Jeśli jednak nasz handel wypadł dobrze w porównaniu do innych miast — to głównie zasługa samych handlowców.

I drugi problem — baza magazynowa hurtu. Trudna sytuacja spowodowała, że nie można już było zwracać z budową nowych pomieszczeń na towary. Toteż przyrost powierzchni magazynowej w ubiegłym pięciolciu o 39,9 proc. — choć jeszcze niedostateczny — był przynajmniej proporcjonalny do dynamiki globalnych obrotów detalu. W obecnych planach wiadomo już, że wobec wzrostu o 22 proc. — dostaw artykułów spożywczych i 48 proc. — przemysłowych, zabraknie miejsca na

magazynowanie żywności, artykułów papierniczych, sportowych, ryb, obuwia, drobnych artykułów i sprzętu dla gospodarstw domowych.

W tych warunkach spełnić zadania pięciolatki będzie niezwykle trudno. Stanie się to możliwe jedynie wówczas, gdy cały wysiłek handlu, władz miejskich, położony zostanie na doskonalenie organizacji, maksymalne wykorzystanie wszystkich dostępnych środków i warunków zaplecza technicznego. A także — na wydobycie nowych cennych inicjatyw i ugruntuowanie zaangażowanych postaw pracowników handlu, jakie ujawniła dotychczasowa kampania o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI.

Nie do pomyślenia jest np. tolerowanie w przyszłości stylu działania niektórych placówek handlowych. Jeśli mają przekonać zapowiadając porcję towarów, muszą pracować przez pełny dzień roboczy. Z jednej strony konieczne jest więc lepsze dostosowanie czasu sprzedaży w centrum miasta i dzielnic do potrzeb mieszkańców, z drugiej strony należy usprawnić cykl remontów, inwentur, organizować zastępstwa na czas choroby i urlopów. Nieodzowna jest specjalizacja sprzedaży, jaką wprowadza handel odzieżą i obuwiem. Ta specjalizacja nie tylko zwiększy wybór towarów w wąskiej branży, ale również wyselekcjonuje nabywcę i ułatwi jego szerszą obsługę, bo klient przestanie się błąkać w poszukiwaniu drobiazgów.

Poczynania te są możliwe przy jednoczesnej szerokiej modernizacji sklepowej. Trzeba w niej stworzyć szeroki front sprzedaży, wykorzystując wszelkie pomieszczenia dla handlu na głównych ciągach ulicznych, likwidując kramiki, łącząc różne pomieszczenia w większą i bardziej dla handlu przydatną całość. Istnieje zespół, który podjął się koordynacji tych poczynania, są już plany przebudowy sieci w centrum Poznania wzdłuż ulic: Czerwonej Armii, Głogowskiej, Dąbrowskiej i Dzierżyńskiego. Bacznej uwagi wymaga zarazem planowanie lokalizacji nowej sieci na budowanych osiedlach oraz terminowość tych inwestycji. Wreszcie miastu są potrzebne domy towarowe, aby można w pełni prezentować coraz większy asortyment towarów, w takich branżach, jak

odzież, obuwie, sprzęt gospodarstwa domowego, sport i turystyka, meble, fotooptyka. W tej pięciolatce otrzymamy „supersam” na Ratajach, zbudują w śródmieściu swoje domy „ELDOM” i księgarnie. Ale to dopiero początek nowoczesności.

Jeśli obecne plany dla handlu nie mają doprowadzić do prymitywnej, mającej granice — intensyfikacji pracy załóg sklepowych, nieodzowna się staje lepsza gospodarka kadrami. W minioniej pięciolatce w znacznym stopniu wzbogaciły one kwalifikacje i dzisiaj 60 proc. pracowników detalu ma przygotowanie zawodowe. Ludzie ci są bardziej wydajni, ale często tylko pilnują nabywców w „samie”, w pewnych godzinach nudzą się, w innych — padają ze zmęczenia wskutek natłoku. Trzeba zatem lepiej organizować czas pracy, pracę i jej warunki.

Specyficzny to problem, bo obecnie trzy czwarte handlowców z detalu stanowią kobiety, zajmujące się także rodziną. Jak im pomóc w tej trudnej pracy „na cztery ręce”? Oto zadanie dla kierownictwa przedsiębiorstw, dla rad zakładowych.

Rola kierownictwa została wyraźnie określona w planie poznajskiej pięciolatki. Czyni je ona odpowiedzialnym za stworzenie odpowiednich warunków do realizacji programu. Rolę szeregowych pracowników handlu wyznaczają z kolei wymogi tego zawodu. Dobrze w nim pracuje nie tylko fachowiec, ale zarazem człowiek chętny, z inicjatywą, uprzejmy, cierpliwy. Wszystkie te cechy ujawnia i umacnia kampania o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI, której jestem my współorganizatorem wraz z Prezydium RN Poznania, „Expressem Poznańskim” oraz Związkiem Zawodowym Handlowców. W jej założeniach chodzi także o wyzwolenie energii ludzkiej, ona kształtuje postawy pełne zaangażowania i dlatego stwarza gwarancję, że nasz obecny plan będzie realnym planem a nie sennikiem egipskim.

ZBILUT SEK

Dokończenie ze str. 3

przykład, iż rzeczywistość coś nie jest w porządku, ale obarcza się winą kogoś innego, wszystkich, byle nie siebie. Czasami czyni się wielki problem z drobnych nieścisłości w artykule lub wypowiedzi krytycznej, by nie ustosunkować się do najważniejszego, uargumentowanego zarzutu.

3. Niekiedy wyrażając w słowach poprawny stosunek do krytyki, ba, mocno bijąc się w piersi — nie wyciąga się właściwych wniosków praktycznych. Nic się wówczas w rzeczywistości na lepsze nie zmienia.

4. Najgroźniejszym sposobem reakcji na krytykę jest jej tłumienie. Rezultatem jest nie tylko pozostawienie zjawiska, o które chodzi, bez zmian — lecz także tworzenie atmosfery niesprzyjającej wystąpieniom krytycznym w ogóle. Różne mogą być formy tłumienia krytyki. Może to być obwinianie słusznie się skarżącego, czy zwracającego uwagę na niepokojące zjawiska — o malkontentstwo, czarnowidztwo, demagogię, prywatę, krytykanctwo. Z przykładami tego rodzaju reakcji w ostatnich latach spotykaliśmy się często. Jak oceniono na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, traktowanie głosów krytycznych jako malkontentstwo było jednym z głównych powodów zniekształcania informacji przesyłanych z niższych instancji do wyższych i w rezultacie — błędnych poglądów ścisłego kierownictwa partii

Zjawiska dobre i niepożądane

W I półroczu br. wielkopolski przemysł wykonał operatywny plan sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w 103,4 procentach. Wytworzona i sprzedana nadwyżka w tej dziedzinie osiągnęła wartość 1 miliarda 442 mln zł. Można więc zaryzykować twierdzenie, że zobowiązania wielkopolskich załóg do zwiększenia produkcji potrzebnych krajowi towarów, zostały w znacznej mierze zrealizowane.

Oczywiście, wkład poszczególnych załóg w wytworzenie tej nadwyżki nie jest jednokowy. Są i takie załogi, które je pomniejszały. Co prawda, to nie zawsze ze swej winy.

Spośród 537 przedsiębiorstw objętych sprawozdawczością poznańskiego Urzędu Statystycznego, 63 nie wykonało zadań I półroczu. Wśród nich znajdują się tacy potencjalni producenci rynkowej, jak „Lechia”, „Amino” i „Stomil” oraz szereg pomniejszych, lecz niemniej ważnych, jak: Spółdzielnie mleczarskie w Lesznie, w Międzychodzie, w Chodzieży, w Kaźmierzu, w Trzciance i w Wolsztynie, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnictwa w Kaliszu, PZGS w Ślupcy i inne. Łączne niedobory w planach owych 63 przedsiębiorstw wynoszą 230 mln zł.

Przyczyny nie wykonania przez nie zadań są różne. Np. w przypadku „Lechii” — brak w surowcach i opakowaniach. W przypadku „Amino” — trudności w sprzedaży koncentratów obiadowych (czyżby nadprodukcja?). Trudności ze zbytem miał także „Stomil” oraz niektóre spółdzielnie pracy, a szczególnie te, które wytwarzają ubiory. Stąd wnioski, że asortyment produkcji niektórych fabryk nie zawsze jest w pełni zgodny z potrzebami rynku.

Zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 6.100 osób, lecz

plan w tej dziedzinie nie został w pełni wykonany (99,5 proc.). Natomiast planowany fundusz płac został przekroczony o 3,3 procenta, a więc prawie na równi z przekroczeniem planu sprzedaży produktów i usług. Nie jest to relacja w pełni prawidłowa. Wynika z niej bowiem, że każdy 1 procent przekroczenia planu sprzedaży, przemysł wydaje 1 procent funduszu płac, a powinien zużywać nieco mniej.

Jeśli chodzi o dynamikę przyrostu produkcji przemysłowej w ogóle, to w porównaniu do I półroczu ubr. wzrosła ona o 5,6 procenta (w kraju o 6,9). Rozmiary zatrudnienia (dane z maja) zwiększyły się o 2,2 procent, a średnie płace o 7 procent. Jak z tego wynika, mimo pewnej poprawy w porównaniu z poprzednimi miesiącami, dynamika przyrostu produkcji towarów i usług wciąż jeszcze nie dorównuje dynamice średnich płac. W krótkich odcinkach czasu, takie zjawisko może być nawet pożądane. W dłuższych — zagraża równo-

wadze rynkowej, czyli może obrócić się przeciwko żywotnym interesom ludzi pracy. Dlatego trzeba robić wszystko dla przyspieszenia tempa wzrostu produkcji towarów i usług.

Oczywiście nie może to być sztuka dla sztuki. Chodzi o zwiększenie rozmiarów produkcji wyrobów poszukiwanych, a nie takich, które zalegają później w magazynach.

Jeśli chodzi o Wielkopolskę, to w pierwszym rzędzie należałoby odrobić niedobory w planie I półroczu w dziedzinie wydobycia węgla brunatnego i wytwarzania energii elektrycznej oraz w produkcji żarówek, kosmetyków, lekarstw, porcelany i porcelitu, a także obrabiarek i masła. Sytuacja aż się prosi o zwiększenie produkcji cegły i innych materiałów budowlanych, lokomotyw spalinowych, wagonów, odlewów, płyt drewnopodobnych, mebli, poszukiwanych odmian koszul, odzieży i obuwia, a także licznej grupy towarów spożywczych (szczególnie serów), napojów chłodzących, nie mówiąc już o innych „drobiazgach”, których wybór wciąż jest niewielki.

I na koniec jeszcze o jednym zjawisku. W czerwcu aktywność kupujących znacznie się zmniejszyła. Jeśli w poprzednich miesiącach dynamika sprzedaży w sklepach sięgała 10 i więcej procent, to w czerwcu spadła do 4,2 procent. Handel Poznania wykonał plan zaledwie w 98,4 procentach. (pch)

Premie pieniężne PKO

Oddział Wojewódzki PKO w Poznaniu zawiadamia, że 16 bm. odbyło się kolejne 50 publiczne losowanie premii przypadających na obiegowe książeczki oszczędnościowe PKO, wystawione na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego.

Premiowe obiegowe książeczki oszczędnościowe wzięły udział w losowaniu numerami losów, które zostały właścicielom książeczek podane w oddzielnych pisemnych zawiadomieniach.

W losowaniu wzięły udział premiowe książeczki, którym przydzielone zostały losy od nr 1 do nr 448.452.

448 premii w wysokości 2000%

przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbą — 999. 897 premii w wysokości 1000% przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbami — 211, 912 i 5384 premii w wysokości 500% przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbami: — 133, 174, 259, 386, 422, 541, 605, 734, 739, 772, 876, 925.

Ogółem wylosowano w Poznaniu 6.726 premii.

Właściciele premiowych książeczek, którym przydzielone zostały wyżej ogłoszone numery losów, otrzymają z PKO oddzielne zawiadomienia o wylosowaniu premii oraz o wysokości kwoty przypadającej do wypłaty. (na)

Pochyleni nad matką — Ziemią

W zapleczu naukowym geologii pracuje dziś ponad 1,5 tys. osób. Znaczną liczbę pracowników geologii zatrudniają resorty gospodarcze, ekipy poszukiwawczo-rozpoznawcze i geologiczno-inżynierskie.

Suma powojennego dorobku naszej geologii jest imponująca. Nowe zagłębia węgla koksującego w Rybnickim Okręgu Węglowym, złoża siarkowe w Tarnobrzelskim, ogromne zasoby węgla brunatnego w Worku Żytawskim, w rejonach Konina i Bełchatowa i wreszcie złoża miedzi w zagłębiu Legnicko-Głogowskim.

W ostatnich latach geologia dołożyła do krajowej spiżarni poważne zasoby gazu ziemnego na Podkarpaciu, Lubelszczyźnie, w woj. wrocławskim, zielonogórskim, poznańskim. W Zatoce Puckiej udokumentowane zostały wielkie złoża soli potasowej. Wreszcie odkryto poważne zasoby rud cynku i ołowiu, leżące poza tradycyjnymi obszarami nieekskanskiej, chrzanowskiej i bytomskiej.

To prawda, że na prace badawcze i poszukiwawczo-wiertnicze wydaliśmy w latach powojennych kwoty liczone już nie w setki milionów, a w miliardy złotych, że mapa geologiczna kraju jest najkosztowniejszym przedsięwzięciem kartograficznym, jakie zna historia naszego kraju. Ale korzyści stąd płynące są wprost nieporównywalne.

Odkrycia nowych zasobów surowcowych pozwoliły nam wybudować i rozwinąć gałęzie przemysłu, nie znane przedtem w naszej gospodarce. Dzięki tarnobrzelskiej siarce powstał nie tylko kombinat i kopalnia, ale można było rozbudować zakłady chemiczne w Tarnowie, Oświęcimiu, Kędzierzynie, Jeleniej Górze, Gdańsku, Puławach. Na prze bogatych zasobach rud miedzi w Lubiniu i Polkowicach bazuja okręgi hutnicze w Głogowie i Legnicy. Węgiel brunatny karmi gigant naszej energetyki, elektrownię „Turów” i jej młodszych braci — „Adamów” i „Patnów”. Gaz służy hutnictwu i chemii; sole — rolnictwu; gips, kruszywo, wapień, glinki — budownictwu.

W naszym wieku i w naszych warunkach geograficznych praca geologa niewiele już ma wspólnego z romantyzmem poszukiwawczy z londyńskich opowieści. Dziś do bry „lajzik” terenowy umożliwiają dotarcie w najdalsze od ludzi, a precyzyjne przyrządy pomiarowe wyręczają oko i ucho geologa. Miejsce pojedynczych ekspedycji zajęły grupowe wyjazdy specjalistów.

Gdy w lipcowe święto składamy głęboki ukłon ludziom różnych zawodów, których praca przyczyniła się do rozwoju naszego kraju, zwróćmy się myślnie i ku tym, którzy pochyleni nad ziemią wrozą z niej nasze jutro, naszą przyszłość. Niech będzie jak najlepsza!

JERZY SOKOŁOWSKI

na rzeczywistość społeczną i gospodarczą.

Z praktyki życia społecznej — go znamy jeszcze sporo innych sposobów tłumienia krytyki. Najprymitywniejszy z nich, a jednocześnie najbardziej brutalny — to prześladowanie krytykujących. Nie przypadkowo przeciw pracownicy niektórych zakładów, udzielając dziennikarzowi krytycznych informacji o tym, co się w zakładzie dzieje, proszą: „tylko nie wymieniajcie mego nazwiska”.

Partia niejednokrotnie ustosunkowywała się do prze-

bec krytyki prasowej musi być energiczna obrona przez instancje partyjne ludzi nękanych za publiczne ujawnianie zła (...) Winni niewłaściwego stosunku do krytyki prasowej muszą odpowiadać za swe postępowanie przed instancjami partyjnymi oraz przed zwierzchnimi organami władzy państwowej, której podlega dana instytucja czy zakład pracy”.

Stanowisko to wielokrotnie było później potwierdzone, m. in. na V Zjeździe partii. W uchwale Zjazdu stwierdzono: „Trzeba konsekwentnie prze-

krytyki społecznej, lecz także bardziej prawidłowa niż poprzednio reakcja na nią. Ton nadało kierownictwo partii ustosunkowując się krytycznie do różnych przejawów życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego, a także uważnie wysłuchując uwag płynących z różnych środowisk. Co najważniejsze jednak — z krytyki tej wyciąga się właściwe wnioski praktyczne.

Wszystko to tworzy atmosferę sprzyjającą właściwemu funkcjonowaniu krytyki społecznej.

Chodzi obecnie o to, by atmosferę tę właściwie wykorzystać. Wciąż jeszcze spotkać można ludzi, którzy nie rozumieją dobrze potrzeb obecnego okresu rozwoju Polski Ludowej.

Sporo jest takich, dla których demokracja socjalistyczna czy rewolucja naukowa-techniczna — to tylko puste hasła. Nie brak wreszcie ludzi złej woli, czy nie dorastających swą postawą społeczną, polityczną, swą wiedzą i talentami do zajmowania przez nich stanowisk. Są wreszcie i tacy, którzy mimo dobrej woli, wysokich kwalifikacji i zdolności — popełniają błędy. Bez usuwania tych błędów, różnego co prawda charakteru, lecz zawsze szkodliwych — trudno pomnażać wielki dorobek Polski Ludowej. Dlatego też krytyka społeczna, dziś — gdy przyspieszeniu ulega rozwój we wszelkich dziedzinach — nabiera szczególnego znaczenia.

LESŁAW TOKARSKI

Z problemów krytyki społecznej

W POSZUKIWANIU GWARANCJI

jawów niewłaściwego stosunku do krytyki. W uchwale Sekretariatu KC PZPR podjętej w 1960 r. stwierdzono, że „zdarzają się często jaskrawe wypadki leceważenia bądź pomijania milczeniem uzasadnionych i rzeczowych wystąpień krytycznych publikowanych przez prasę. Na listy interwencyjne redakcji dzienników i radia często nie udeżyła się odpowiedzi. Dochodzi do prześladowań i szykanowania korespondentów, sygnalizujących za pośrednictwem prasy o przejawach zła w ogniwach władzy, w instytucjach czy zakładach pracy. Prześladowania te wyrażają się w zwalnianiu z pracy, bądź też w pogarszaniu warunków pracy i płacy. Nierzadko ludziom występującym w prasie z umotywowaną krytyką przyczepia się etykiety warcholów i rozrabiaczy (...) Ważnym środkiem naprawy uchybień wo-

ciwdziałac próbom tłumienia krytyki i niereagowania na nią osób na kierowniczych stanowiskach”.

Śluzne te zasady nie były w pełni realizowane. Było to jedną z przyczyn naruszania więzi między kierownictwem, a organizacjami partyjnymi i osłabienia dialogu, który stale powinien się w społeczeństwie odbywać. Dlatego na VIII Plenum z takim naciskiem podkreślano potrzebę odwagi w zwalczaniu wszelkiego zła. Zwrócono tam również uwagę na to, że różnice zdań, konfliktowe sytuacje, wyłaniające się niekiedy między załogami a administracją, powinny być regulowane w drodze szczerych rozmów z załogami, bez podejmowania skrajnych kroków, bez przerw i zakłóceń w pracy.

Po wydarzeniach grudniowych wyraźnie dostrzegalny jest nie tylko renesans

Otwarcie na Stadionie Śląskim

Pierwszych 36 medali zdobędą dzisiaj wioślarze

Dokończenie ze str. 1
za swoją prawdziwie sportową postawę zebrał burzę oklasków.
Kiedy wszystkie reprezentacje znalazły się już na Stadionie Śląskim, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Spartakiady Józef Rutkowski, złożył meldunek o gotowości uczestników II OSM do otwarcia. Przewodniczącym Prezydium WRN w Katowicach gen. bryg. Jerzy Ziętek, a następnie wicepremier Wincenty Krasko dokonał otwarcia Spartakiady.

Po zapaleniu znicza spartakiadowego w imieniu uczestników II OSM ślubowanie złożył reprezentant Katowic, szermierz Jerzy Janikowski.

Jutro przedstawiciele 20 dyscyplin II OSM rozpoczynają zawody.

Wszystkie obiekty sportowe w 10 miastach województwa katowickiego, na których walczyć będą młodzi sportowcy, są gotowe na przyjęcie gości. Gospodarze włożyli wiele wysiłku aby młodzież z całej Polski czuła się w województwie katowickim jak najlepiej.

Czynne jest również biuro prasowe II OSM, przy którym jest akredytowanych 51 dziennikarzy i fotoreporterów. Dla przedstawicieli prasy największą trudnością stanowią spore odległości pomiędzy obiektami w których odbywają się zawody, ale sprawnie działająca służba informacyjna będzie w szybkim czasie, przekazywać wyniki do biura prasowego.

Konkurencja II OSM dopiero się rozpoczyna a już reprezentacja

Poznań zgrupowała na swoim

koncie 63 punkty. Zdobyli je Ko

szarykarki, które bezapelacyjnie za

jely pierwsze miejsce na turnieju

różgrywanym w Gliwicach. Na dru

gim miejscu w tym turnieju upla

sowała się reprezentacja Szczecina

— 49 pkt., na trzecim Olsztyn —

42 pkt. i na czwartym Kraków —

miasto — 35 pkt.

MACIEJ STABROWSKI

Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się dzisiejsze finały wioślarskie II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na Malcie. Będzie to wielki finał 12 biegów, po których najlepsze osady otrzymają medale Spartakiady.

Wbrew pierwotnym, nieco pesymistycznym rachubom, poznańska reprezentacja radzi sobie wcale dobrze. Przy założeniu, że w konkurencjach żeńskich nie będzie nie mogliśmy liczyć na sukcesy, radzi sobie nawet bardzo dobrze. Upoważnia nas do tego stwierdzenia fakt, że najwięcej osad juniorów wprowadził do finału właśnie Poznań — 11. Bydgoszcz ma 9 osad, Szczecin 8, Warszawa i Kraków po 6. Mam nadzieję, że młodzież, która z taką ambicją walczyła o miejsca wśród najlepszych, potrafi dzisiaj zdobyć się na medale.

Wczoraj, przed południem, walczyli w rensach juniorki. Wiele pojedynków było bardzo zaciętych. Nasze dziewczęta zademonstrowały ambitną postawę. W finałach zakwalifikowały się jedynie trzy osady: czwórka, ósemka i skiffistka Wiesława Szatkowska. Znacznie korzystniejszy bilans, jak już wspomnieliśmy, mają juniorzy. Do piątki wtorkowych zwycięzców przedbiegów, do szóstki wczoraj następnich 6 osad. Podobnie nam się start osemki. Chłopcy pokazali, że są zdolni do walki nawet o medal. Szczegółowo tego życzymy.

Po wczorajszym międzybiegach najwięcej osad w finałach ma reprezentacja Bydgoszczy 17 (czwórka, ósemka i juniorki) i juniorki Warszawa

Lipcowy turniej

W błyskawicznym turnieju szachowo-warcabowym przeprowadzonym przez DKKFIT Wilda z okazji Lipcowego Święta startowało w obydwu konkurencjach ponad 30 uczestników. Oto wyniki finałistów: szachy — 1. Janusz Węglarz (Kom. Osiedlowy „Górna Wilda”) 8 pkt., 2. Kazimierz Jablonka (ZNTK) 7. Warcaby: 1. Jerzy Matuszyczak (KO Dolna Wilda) 2. Zbigniew Wołyński (KO Świerczewo). (nt)

Szybownicy krok od rekordów

W ostatnich dniach panują bardzo dobre warunki meteorologiczne sprzyjające lotom szybowcowym. Tę dogodną aurę skwapliwie wykorzystują piloci szybowcowi, przebywający na szkoleniu wyciecznym w Centrum Wyszkolenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie.

17 bm. spora grupa szybowców poleciała na długie przeloty — warunkowe do złotej odznaki szybowcowej i próby bicia rekordów. Próby, niestety, nie powiodły się z uwagi na znaczne pogorszenie się pogody w końcowej fazie lotu, niemniej jednak zanotowano kilka świetnych wyników.

Nasza czołowa wielokrotna rekordzistka Adela Dankowska (Aeroklub Poznań) lecąc ze Ślubie na szybowcu Cobra-15 wylądowała w Werbkowicach k. Hrubieszowa, osiągając 670 km. Do nowych rekordów — otwartego przelotu zabrakło popularnej p. Adzie 11 km, a do zgłoszonego przelotu doce-

lowego — 30 km. Wynik ten jest najlepszym rezultatem, uzyskanym w bieżywym roku w Polsce w przelocie odległościowym.

Pilotka Hanna Badura (Aeroklub Bieleś Białe) lecąc z pasażerką Danutą Zatrwnicką na szybowcu Bocian zanotowała odległość 550 km. I tutaj do osiągnięcia nowych rekordów Polski zabrakło 70 km.

Tego samego dnia dziewięciu pilotów startujących z lotniska w Lesznie przelotami ponad 500 km zdobyło diamenty do złotej odznaki szybowcowej, a czterech z nich uzupełniło diamentową odznakę. (R)

Nauka i Praca

Ucznia przyjmie Zakład Krawiecki, ul. Wojska Polskiego 6 (wielozwiec) 13559g

Przyjmie zaraz pracownika do prac w gospodarstwie rolnym z utrzymaniem, na dobrych warunkach. Bronisław Zbierski, Piątkowo — 2 km od Poznania, ul. Obornicka 73, tel. 421-58. 13163g

Potrzebna pomoc domowa do dziecka półtorarocznego, od 1 września w godz. od 6.30-16. Wzrostki do omówienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Przyjmie gospośkę do dziecka dwuletniego na stałe lub dochodząca, Tel. 41-83-72 lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13136g.

Przyjmie uczennicę do Nowo otwartego Zakładu Krawieckiego, Luboń 1, ul. Fabryczna 39. 13123g

Potrzebna pomoc domowa z zamieszaniem. Warunki bardzo dobre. Gniezno, Matejki 6. 13032g

Potrzebny ślusarz instalator oraz uczeń ślusarski. Warsztat Mechaniczny, ul. Wawrzyniaka 35. 13505g

Opiekunkę dochodzącą do 3-miesięcznego dziecka — przyjmie. Telefon 465-69. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Repararka zaraz potrzebna. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13543g.

Potrzebna fryzjerka damska na stałe. Oborniki 12. 13653g

Przyjmie uczennicę w zawodzie fotografa. Foto-AS — Głogowska 73. 13694g

Dekarz, blacharza, pomocnika i ucznia zatrudnie. Praca stała. Poznań, Wawrzyniaka 26 m. 8. 13125g

Przyjmie ucznia, uczennicę powyżej lat 17. Cukiernia — Poznań, ul. Kosztrzyńska 2, Osiedle Warszawskie. 13464g

Ucznia przyjmie. Warsztat mechaniczny, Poznań, Kolejowa 48. 13185g

Montera elektryka po woj. sku, również na wjazdy. przyjmie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12754g.

Przyjmie pracownika do warsztatu ślusarskiego. Metalowa 12 — Górczyn. 13927g

Pisanie na maszynie ucze. Pl. Wolności 2, III ptr. w podwórzu, prawo. 13389g

Kunno i Sprzedaj

Kupię wirówkę do waty cukrowej. Oferty z ceną „Prasa”. Grunwaldzka 9 dla 13511g.

Kupię konstrukcję szklarni o wymiarze 30 x 6 m. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13435g.

Dwumiesięcznego fokstera z rodowodem sprzedam. Wiadomość: Osiedle Piastowskie 44 m. 5, godz. 8-10 i 19-21. 13949g

Sprzedam nowy motocykl MZ 250 sport. Tel. 715-44, godz. 19-22. 13335g

Turystyczna łódź żaglowo-wiosłowa z przyczepką holowniczą do samochodu osobowego sprzedam. Kochanowskiego 8a m. 15, tel. 407-28. 13370g

Sprzedam większą ilość dachówek rozbiórkowej do robót dachowych. Probostwo, Iwno, p-ta Kostrzyn Wilko. 13026g

2 krowy na wycieleniu (młode) sprzedam. Poznań, Pokrzywno 55. 13023g

Sprzedam motocykl BMW R-51S. Kmieca 2 (warsztat), wejście z Winograd. 13063g

Sprzedam pudelki średnie 7-tygodniowe. Poznań, ul. Winograd 4a m. 2. 13075g

Owczarki niemieckie z rodowodami, czternastomiesięczne sprzedam. Poznań, Opalenicka 62 m. 2. 13087g

Tragarze 16-70 m, żurawki sprzedam. Winograd, ul. Słowiańska 35. 13029g

Sprzedam Jawę 250, stan idealny. Piątkowo, ul. Mo drakowa 38. dojazd autobusem 51 do petli. 13423g

MZ 350 okazjynie sprzedam. Chłapowskiego 26 m. 5. 13426g

Sprzedam Jawę 175. Poznań, Strusia 2a m. 11. 13452g

Samochody

Sprzedam Nysę i Żukę — skrzynia drewniana, lub zamienię na Starę 25. Garbaczew, Wronki, Pol na 4, tel. 291, godziny wieczorne. 13395g

Zamienię Wartburga na przeświśle w bardzo do brym stanie, na nowego, względnie inną za odpowiednią dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13333g.

Sprzedam Wolgę po kapitalnym remoncie. Czarnków, ul. Zamkowa 2, tel. 83. 12993g

Wartburga 1000 de Lux — sprzedam. Poznań, Nowosolska 4. 13174g

Nysę sprzedam. Telefon 321-85, po 16. 13099g

Wartburga 353 — sprzedam. Poznań, Saperska 35 m. 2, godz. 17-20. 13419g

Sprzedam Warszawę z silnikiem Diesla. Tel. 425-34, od godz. 15. 13495g

Samochód Warszawa 223 Combi, fabrycznie nowy, sprzedam. Administracja, Cicha 3. 13538g

Sprzedam Moskwicę 407, stan idealny. Hetmańska 11 m. 3, godz. 15-18. 13537g

Okazjynie sprzedam Nysę w dobrym stanie. Czesław Zysarowski, Komorniki, Słoneczna 1. 12580g

Syrone 103, garaż blaszany duży sprzedam. Wierzbowa 15, po szesnastej. 13582g

Sprzedam Warszawę 224. Poznań, Żmudzka 3 (Soc-lacz). 13613g

Kupię samochód Gazik. Poznań, Czechosłowacka 77. 13003g

Pilnie sprzedam Syrone. Radkowski — Głogowska 126 m. 7. 13679g

Warszawę 204 po remoncie sprzedam pierwszy właściciel. Ul. Piękna 15, godz. 18-20. 13686g

Wolę w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Rutkowskiego 39 a m. 12. 13700g

Sprzedam Caravell sport. r. 1968. Stęszew, Poznań, ska 6, tel. 62. 13828g

Zastawę rocznik 1967 — sprzedam. Tel. 41-19-19. 13334g

W dniu 20 lipca br. zmarła tragicznie moja ukochana żona, córka, siostra, kuzynka, szwagierka i ciocia, śp.

z STACHOWIAKÓW ZOFIA CZADER

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 lipca br. o godz. 12.15 w kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku i żalu pogrążony mąż z rodziną

Poznań, Źródłana 34.

W dniu 21 lipca 1971 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 87, śp.

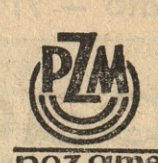
WALERIA LUKOMSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 8.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

14042g

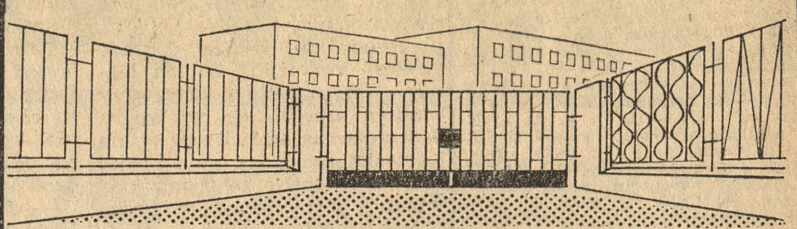


POZNAŃSKIE ZAKŁADY METALOWE PT

Poznań, ulica Grochowe Łąki 6

w ramach świadczonych usług dla ludności

WYKONUJĄ:



- kompletne instalacje urządzeń hydroforowych 300 l i 500 l wraz ze zbiornikiem i osprzętem;
- różnego typu i wielkości zbiorniki bezciśnieniowe;
- drobne konstrukcje metalowe — garaże samochodowe, bramy, furtki, balustrady, parkany itp. z własnego i powierzzonego materiału;
- naprawy i konserwacje silników elektrycznych;

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zlecenia

ZAKŁAD USŁUGOWY - POZNAŃ —

ul. Dzierżyńskiego 18, telefon 596-43.

- Rekonstrukcję i modernizację sprzętu oświetleniowego (lamps, żyrandole, kinkiety).

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zlecenia

ZAKŁAD USŁUGOWY - POZNAŃ —

ul. Grunwaldzka 37, telefon 67-06-50.

GWARANTUJEMY SZYBKOŚĆ, SOLIDNOŚĆ I TERMINOWOŚĆ WYKONYWANYCH USŁUG

K5415

Lokale

Na pokój ucznia 1 klasy Technikum, Liceum, możliwość całonocnego wyżywienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13435g.

Wysokie, słoneczne suteny oddam na warsztat. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13433g.

Dla studentki 1 roku UAM poszukuję pokoju 1-osobowego w śródmieściu. Tel. 635-74, godzina 18-20. 13340g

Małżeństwo poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13338g

M-4 zamienię na 2 mniejsze mieszkania. Telefon 744-96 (po 16), lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13005g.

Zamienię kawalerkę nową w budownictwo, 1 ptr. samodzielne na 2 pokoje z kuchnią, stare budownictwo. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13154g.

Lubsko-zielonogórskie — nowe M-3 korzystnie zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13406g.

Oddam w dzierżawę domek (pokój z kuchnią) — członkom spółdzielni mieszkaniowej. Opłata z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13462g.

Kawaler, członek spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje samodzielnego, niekierującego pokoju z wygodami. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13463g.

Studentce 1 roku zaraz wynajmę pokój luksusowy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13532g.

Wynajmę pokoje wczasowiczom nad Jezioro Kierskim. Krzyżowiki, Słupska 163. 13682g

W dniu 20 lipca br. zmarła tragicznie moja ukochana żona, córka, siostra, kuzynka, szwagierka i ciocia, śp.

z STACHOWIAKÓW ZOFIA CZADER

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 lipca br. o godz. 12.15 w kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku i żalu pogrążony mąż z rodziną

Poznań, Źródłana 34.

W dniu 21 lipca 1971 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 87, śp.

WALERIA LUKOMSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 8.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

14042g

Pracownicy poszukiwani

Pracę w Poznaniu i miastach powiatów województwa poznańskiego. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. K5580

